Na zakończenie Jubileuszu.

Tysiąc dziewięćset lat temu,
Jak przez Krzyż, przez swe cierpienia,
Spełniłeś Zbawco serdeczny,
Dzieło naszego Zbawienia!
Jak Krwią swą za nas przelaną
Zmazałeś przekleństwo Boże,
I zdjąłeś z dusz ludzkich biednych
Czartowską grzechów obrożę!

Tysiąc dziewięćset lat temu
Jak krew Swą i własne Ciało
W Sakramentalnych postaciach
Dałeś, na Ucztę wspaniałą,
Do której wszystkich przyzywasz,
Nawet największych nędzarzy,
Jeżeli w duszach ich miłość
I żal za grzechy się żarzy.

Tysiąc dziewięćset lat temu,
Jak nam w bezkrwawej Ofierze
Pozwalasz codzień się wzmacniać
W miłości, nadziei, wierze,
I Krzyża Twego zasługi,
Wzrosły na Golgoty szczycie,
Przelewasz w dusze człowiecze
Skutecznie, szczodrze, obficie.

Tysiąc dziewięćset lat temu,
Jak w świat swych żeńców posłałeś,
Na wielkie dusz ludzkich żniwo,
Jak im Ducha Swego dałeś,
By w świętym Twoim Kościele
Skupili rzesze wybrane,
I wiedli je nieomylnie
Na gody w niebie wskazane.

Tysiąc dziewięćset lat temu,
A pogan jeszcze jest tyle,
I czarta w duszach królestwo
Jeszcze trwa w mocy i sile......
O Jezu! Królu wszechświata!
Przez Krew Twą i Twoje znoje
Błagamy, pogrom szatana,
I przybliż królestwo Twoje.

Ks. Mateusz Jeż.

Wspomnienia z przed 1900 lat.

Święta Wielkanocne. Dnia 8 Nisan roku 33, mała wioska Betanji leżąca wzdłuż wschodniego zbocza góry Oliwnej, przeżywała pamiętną chwilę. Oto w wielkiej sali Szymon t. z. „Trędowaty“, podejmował Chrystusa. Dostojny Gość siedział obok zmartwychwstałego Łazarza.

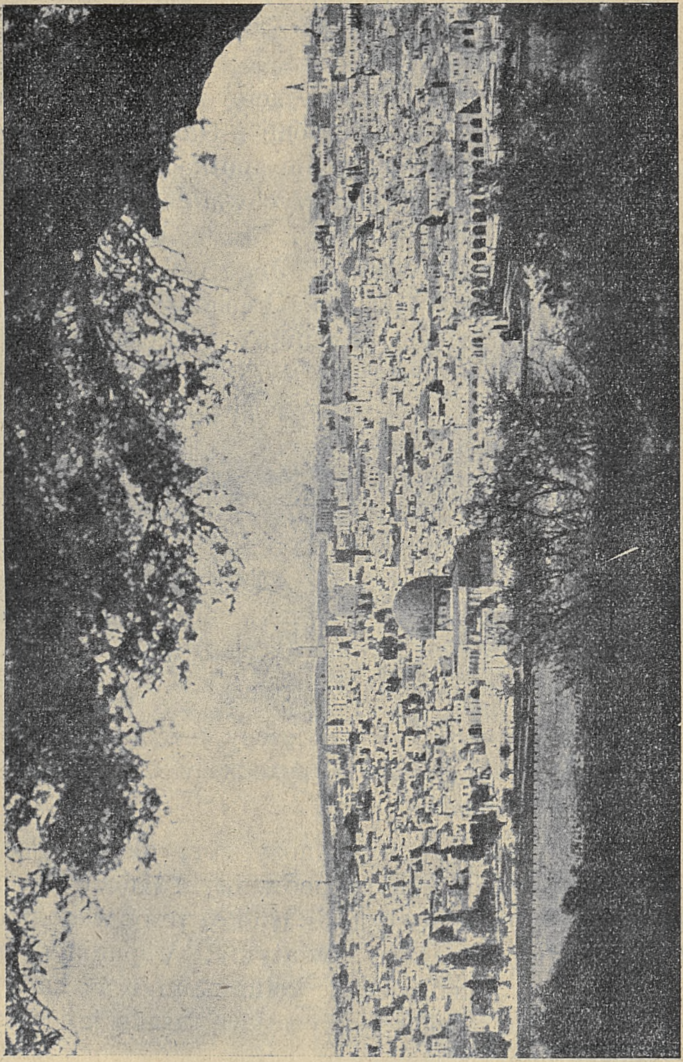
Marja wzięła naczynie z drogocennemi wonnościami, namaściła niemi stopy Mistrza a następnie poczęła je ścierać własnemi włosami. Cały dom napełniła woń perfum. Na złośliwe uwagi ze strony Judasza odpowiedział Jezus, że o tem co owa niewiasta zrobiła dowie się cały świat z podziwem. Pojętne i czułe serce Marji zrozumiało słowa, których nie chcieli zrozumieć inni. Jezus miał umrzeć a przed śmiercią namaścił swe ciało.

Oto zbliżamy się do Jerozolimy rzekł Jezus, a Syn człowieczy będzie wydany arcykapłanom i uczonym, którzy wydadzą Go władzy, aby był naśmiewany, biczowany i ukrzyżowany: lecz trzeciego dnia zmartwychwstanie.

Po raz ostatni Jezus wezwał naród żydowski, by poszedł za Nim, lecz zdradzony przez jednego ze Swoich chętnie wydał swe ciało na okup, pewny, że z wyżyn krzyża wszystkich ku sobie pociągnie i że odtąd poprzez wieki będzie się stale odradzał.

I. Jeruzalem! Jeruzalem! Hosanna Filio David! — Wybiła wreszcie godzina, której jak sam Mistrz mówił wyczekiwało Jego Serce, godzina, w której ujawniwszy Swą tajemnicę, okazał się ludziom jako Mesjasz. Było to dnia 9 Nisan wczas rano w pierwszym dniu tygodnia. Na kamienistej drodze obiegającej łukiem od strony wschodniej pasma góry Oliwnej wioski Betanję i Betfage, uformował się pochód, o którym w odległych czasach wspominał prorok mówiąc: „Powiedziane jest o Córce Sjonu; nie bój się Córko Sjonu, oto król twój idzie ku tobie w dobroci swej, siedząc na ośle i oślęciu“. Na te słowa Proroka wyległ lud tłumnie, aby powitać Jezusa wznosząc okrzyki: „Niech będzie błogosławione królestwo Davida ojca naszego“!

W samem centrum doliny wznosi się obecnie mały klasztor franciszkański, otoczony murami z wieżyczką, widoczną wśród



Ogólny widok Jerozolimy.

rosnących wokoło sosen. Mała kapliczka cała z jednolitego masywu skalnego, posiada starożytne malowidła na ścianie północnej; zameczek, grupka ludzi, oraz oślica z oślęciem, na ścianie wschodniej postacie ludzi niosących palmy. To kamień, który według tradycji miał oznaczać miejsce, w którem Jezus rozpoczął Swój triumfalny pochód.

Jezus opuściwszy Swych przyjaciół z Betanji, wszedł na drogę, otoczony uczniami i współbraćmi z Galilei. Ponadto przybyło wiele osób pragnących się z Nim spotkać, albowiem dowiedzieli się o przybyciu Jego i zmartwychwstałego Łazarza. Wielka radość opanowała zebrane tłumy. Jezus przystanął twarzą zwrócony ku Betfage skąd zgodnie z Jego wolą, uczniowie mieli Mu przyprowadzić oślicę z oślęciem. Pochód ruszył. W jednej chwili droga została zarzucona zielenią, w rękach powiewały gałązki palmy oliwnej. Niektórzy słali swe płaszcze pod stopy idących. Wzdłuż całej drogi zebrani wznosili niemilknące okrzyki na cześć Króla, Syna Dawidowego, Mesjasza zdawna oczekiwanego. Hosanna! Błogosławiony, Który idzie w Imię Pańskie. Hosanna na wysokościach! Zaskoczeni tem entuzjazmem uczniowie i nieco onieśmieleni, szybko złączyli się z pochodem wznosząc wspólnie okrzyki na cześć przybywającego Mistrza. Kiedy pochód wszedł na szczyt góry Oliwnej, entuzjazm doszedł do zenitu: „Niech będzie błogosławiony Król przybywający w Imię Pana“, wołali uczniowie, Hosanna!.

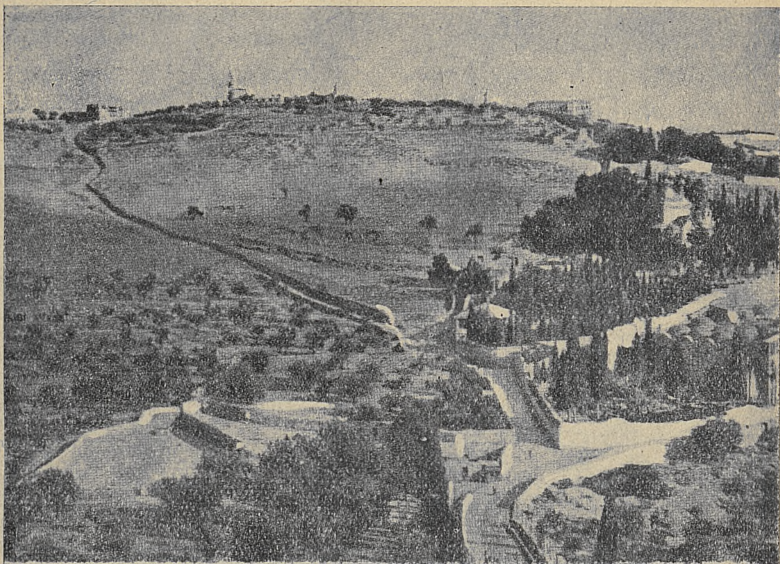
Nagle podniosły się głosy, ale głosy pełne utajonej nienawiści, pochodziły one od grupki Faryzeuszów, którzy nalegali: Mistrzu, ucisz twych uczniów!

Jeruzalem rozpostarło u podnóży góry olśniewający masyw swych budynków, otoczonych podwójnym łańcuchem murów i zębatych wieżyc. Opodal wznosi się lśniąca przy wchodzie słońca jak olbrzymia góra śnieżna Świątynia, wspaniała w swej konstrukcji, otoczona dziedzińcami, kolumnami oraz budynkami różnego rodzaju. Złote ozdoby pokrywające fasadę jej westibulu, błyszczą tysiącem ogni.

Mistrz rozpłakał się. Okrzyk Faryzeuszów przypomniał Mu (o ile mógł wogóle zapomnieć), że odtąd znajduje się na obszarze nieprzyjaciół, wybuch radości i okrzyki wznoszone przez lud były tylko przynętą. Poza Nim postępowali Jego wrogowie, przy-

wódcy i naczelnicy narodu, gotowi do walki, wyzuci z litości i miłosierdzia.

Skutki tego były pewne: Syn Człowieczy został już skazany na śmierć. Lecz równie pewną była kara za taką zbrodnię. Jerozolima dotąd „stolica pokoju“, stała się miastem bogobójstwa, zerwała raz na zawsze z „Pokojem“, odsunęła go od siebie a cały wszechświat walczył z Bogiem przeciwko bezbożnikom.



Góra Oliwna.

Po drugiej stronie Świątyni, gdzie na ołtarzu całopalnym płonęła jeszcze poranna ofiara, spostrzegł Jezus inny ołtarz — górę Golgoty gdzie miała się dopełnić Jego ofiara. Miał się na niej wznieść tylko jeden prosty drewniany krzyż, który miał przetrwać wieki całe, podczas gdy wspaniała Świątynia wraz ze swym ołtarzem miała się stać łupem niszczycielskich płomieni. Równocześnie ujrzał Jezus miasto otoczone legjonami szturmującymi do murów zdradzieckiego miasta i pustoszącymi ogniem i mieczem Świątynię, pałace i domy, przy bezlitosnem mordowaniu ludności, która sama pozbawiona tej litości rozbiegła się na cztery strony świata a którą Mesjasz na próżno usiłował zebrać pod Swemi skrzydłami jak kokosz zbiera swe kurczęta. Mistrz

zatrzymał się na zboczu góry Oliwnej i wzrokiem objął całą panoramę miasta. Z ust wyrwał Mu się okrzyk: „O gdybyś choć w tym dniu poznało było siebie i to co potrzeba dla twego pokoju!..... Z braku wybranego narodu, który odmówił wezwaniom i nieprzyjął „Prawdy“... kamienie uwierzą, o których powiedział już Poprzednik, że Bóg wyprowadzić je może od synów Abrahama. Króla pełnego dobroci i słodyczy, najpiękniejszego Syna



Plac Świątyni.

Człowieczego, którego naród Izraela niechciał przyjąć, przyjmie naród w formie zmienionej, zbitego rózgami i cierniami, zawieszonego na krzyżu.

Przeszedłszy dolinę i wstąpiwszy na przeciwny stok góry udał się Jezus do Świątyni przez bramę tzw. Złotą. Tłum ponowił swe owacje na złość Arcykapłanom, Naczelnikom i Faryzeuszom. Dzieci zebrane pod bramami Świątyni powtarzały jak echo: Hosanna! Poganie i Prozelici, którzy przybyli na święta, cisnęli się aby ujrzeć przedmiot owacyj i triumfalnego pochodu, znaku symbolicznego przyszłej chwały Syna Człowieczego. Jezus drżąc na widok ziarna kiełkującego w ziemi zroszonej Jego krwią ode-

zwał się temi słowy: „Nadeszła godzina w której Syn Człowieczy będzie uwielbion.“ Potem wzruszony do głębi wielkością ofiary rzekł: „Ojcze zachowaj mię od tej godziny... lecz dla niej właśnie przyszedłem tu. Ojcze uczcij Imię Twoje!“ A z nieba dał się słyszeć głos. „Uczciłem je i uczczę je jeszcze“.

Głos z nieba pochodzący był tym samem głosem, który nad brzegami Jordanu powierzył misję Jezusowi i który dzisiaj przypieczętował dzieło w Świątyni, do której Mesjasz wszedł jako Władca.

Światłość i Ciemności. — Opuszczając wieczorem Świątynię Jezus ostrzegał lud, aby postępował za światłem dopokąd ono jeszcze świeci. W ostatnich dniach posłannictwa Jezusowego bardziej niż w innych dniach miała się sprawdzić przepowiednia Apostoła: „Światło świeciło w ciemnościach a ciemności nie zagłuszyły go...“ Dwa następujące po triumfalnym pochodzie dni, spędził Jezus w Świątyni nauczając, rozprawiając z doktorami i uczonymi, z Kapłanami i Faryzeuszami. Były to dnie smutne, w czasie których nieprzyjaciel oczekiwał tylko stosownej chwili, jednego niewłaściwego kroku, jednego nieopatrznego słowa, by tylko oskarżyć Jezusa. Nigdy dotąd Jezus nie dał tylu do wodów Swej wielkiej równowagi umysłu i wysokiej wiedzy w sprawach dotyczących Jego misji, nie tracąc ani na chwilę spokoju w stosunku do nieprzyjaciół. Wieczorem opuścił Jezus miasto i udał się na górę Oliwną. Przyjaciół swych odnalazł częścią w Betanji a częścią w jednej z grot w Getsemani.

Były to ostatnie wysiłki podjęte przez Jezusa nad uświadomieniem ludzi, wysiłki w które Mistrz włożył całą Swą duszę. Lecz naród izraelski był niestety tem nieurodzajnem drzewem oliwnem, które słowa Mistrza wysuszały do korzeni. Nie brakowało sposobności, by Izraela nawrócić, sam Mistrz w ciągu tych dni dawał je na każdym kroku. Czyny Jego tak samo jak i słowa okazywały tak wielką powagę i odwagę, że zadziwiała ona Jego nieprzyjaciół. Członkowie Sanhedrynu nie mogąc znieść tej powagi, postanowili zapytać go publicznie:

Z ramienia jakiej władzy Ty działasz? Zagadnęli Go też z niespodziewanie: któż powierzył Ci tę władzę? Pytanie to było prawdziwą zasadzką i nastręczało wielkie trudności przy odpowiedzi. Jezus jednakże dał im odpowiedź zgoła odmienną od tej której oczekiwali: Ja wam dam sam jedno pytanie, odpowiedźcie

mi a ja wam powiem w imię jakiej władzy ja działam. Czy władza Jana Chrzciciela pochodziła z Nieba czy od ludzi. Wszystkim wiadomem było, że Jan Chrzciciel wystawił świadectwo Jezusowi. Dla tych którzy nie chcieli uwierzyć, słowa jego były nie jasne, lecz dla tych którzy uważali Jana za Proroka i czcili go jako Męczennika, słowa te były jasne.

Członkowie Sanhedrynu zawstydzeni, milczeli nie mogąc znaleść odpowiedzi. Tymczasem Jezus powtórzył pytanie: Odpowiedzcie mi. „Nie wiemy", odparli a tak stracili prawo pytania Go dalej. W ten sposób Jezus wykazał im błędy i brak wiadomości dowiódłszy im, że to oni właśnie stale protestują, sami zaś niczego uczynić nie mogą. Oto Jan był Tym, w którym Wola Boga jasno się objawiła. Podczas gdy grzesznicy i grzesznice poszli za wskazówkami Jana Chrzciciela, Faryzeusze nazbyt przejęci sprawami ziemskiemi, zlekceważyli Jego naukę. — Ci utytułowani przywódcy narodu, czczeni i przez wszystkich ślepo słuchani naczelnicy, ci, aby ich jednem słowem określić dzierżawcy — „Pańskiej Winnicy", posunęli swój upór do tego, że wydali na śmierć Syna Właściciela tej „Winnicy".

Dla synów Izraela porównanie przeprowadzone przez Jezusa było jasne i dzięki niemu Mistrz pozyskał sobie jeszcze większe zaufanie wśród mas i większą powagę niż zmarli przed Nim Prorocy. Jezus był Synem Boga a to tłumaczy z ramienia jakiej Władzy działał. Biada temu kto stanie na Jego drodze, albowiem On jest tem kamieniem przydrożnym, na który „Ktokolwiek padnie, ulegnie rozbiciu a na kogokolwiek on padnie, ulegnie zmiażdżeniu". Naprożno Faryzeusze krzyczeli, „Boże zachowaj", albowiem oni właśnie poniosą odpowiedzialność za swój upór. Po raz ostatni Jezus dowiódł im fałsz i hipokryzję potępiając ich stanowisko, wołając: „Biada wam uczeni, faryzeusze, hipokryci, zaślepieni przywódcy ludu i głupcy, którzy zamykacie bramy Królestwa Niebieskiego dla grzeszników." Wszyscy oni zbyt zajęci drobnemi sprawami o znikomej wartości i znaczeniu postępowaniem swem usunęli nakazy prawdziwej miłości, miłosierdzia i wewnętrznej duchowej świętości, bez których żaden sposób życia nie może podobać się Bogu. Lecz nietylko naczelnicy ponoszą wyłączną winę lecz także ci zaślepieni, którzy niechcieli odstąpić od zasad swych wodzów a tem samem wzięli udział w zbrodni ukrzyżowania Jezusa.

„Jeruzalem! Jeruzalem! Które zabijasz proroków i kamienujesz wysłańców bożych, ileż to razy chciałem zgramadzić twe dzieci jak kokosz kurczęta pod swe skrzydła a niechciałaś. Oto przyjdzie ci opuścić własny dom“! Tem wezwaniem zakończył Jezus swe posłannictwo. Wyrok zapadł. Pomimo wielu cudów jak wspomina św. Jan spełnionych w ich obecności nie uwierzyli Mu, albowiem kochali bardziej sławę ludzką niż Boską.

Przepowiednie przyszłości.

Ostatnia przepowieść Jezusa zaniepokoiła Uczniów, poczęli tedy pytać Jezusa co ona oznacza. Nadarzyła się do tego sposobność w chwili gdy opuszczali miasto. Świątynia stała piękna, imponująca w całej swej okazałości. Teren objęty nazwą „Moriah“ wznosił się lekko ku północy otoczony wspaniałemi portykami wspartemi na kolumnach, z wyjątkiem jednego narożnika gdzie wznosiła się potężna forteca „Antonja“. Wznoszący się na wschód portyk tak zwany Salomona przez który właśnie Mistrz wychodził, dzielił się na dwie nawy zbudowane w kształcie baszt, zaś środek stanowił wielkich rozmiarów bramę. Konstrukcja portyku była bardzo pięknie, artystycznie przeprowadzona a wielkie masywy skalne podpierające główną bramę nadawały całości charakter niezniszczalny, zdolny przetrwać długie wieki. Mistrzu! zagadnęli Jezusa uczniowie: Spojrzyj na te kamienie i na tę budowę; czyż jest to możliwem aby to wszystko mogoło być wydane na łup zniszczenia? Ale usłyszeli odpowiedź, która uderzyła w nich jak grom... „Zaprawdę powiadam wam nadejdzie dzień, w którym z tego wszystkiego nie pozostanie kamień na kamieniu“. Apostołowie przerażeni taką przepowiednią umilkli trwając tak aż do końca drogi, to jest do chwili kiedy Mistrz przeszedłszy całą dolinę począł wchodzić na górę Oliwną. Jezus usiadłszy na szczycie góry i zwróciwszy wzrok swój ku świętemu miastu począł dalej mówić: „Tak jest, całe to ogromne miasto, chluba Judei, ta Świątynia jedyna na świecie słynąca ze swego bogactwa i wielkiej świętości, wszystko to stanie się łupem zniszczenia, zniszczenia zupełnego i nieubłaganego. Przybyły jako Zbawiciel Chrystus powróci kiedyś jako Sędzia, sąd zaś zacznie się od Jerozolimy. Będzie to jednakże tylko podobieństwo „Sądu Ostatecznego“, który położy kres całemu światu przez chwalebne przyjście Syna człowieczego.

Jezus zestawiwszy te dwie przepowiednie, z których jedna była bliższą a druga jest dalszą, pragnął ostrzec uczniów Swych przed błędami głoszonemi przez fałszywych proroków, przed słabościami umysłu i serca, przed podszeptami nienawiści i przed tym rozkładem, któremu ulegnie cały świat. I podał im hasło: „Czuwajcie“! Jeszcze obecna generacja stanie się świadkiem tej katastrofy wiszącej nad Jerozolimą i nad narodem żydowskim, należy zatem dobrze rozpatrzeć całą przepowiednię. Nie można rodzącego się Kościoła pozostawić w miejscu zagrożonem katastrofą. Ewangelja powinna tedy być jednako głoszona na całym świecie..., aby, skoro ukażą się niszczycielskie legjony, uczniowie mogli zbiec a tak uchronić się od zguby. I oni będą musieli wiele przecierpieć, lecz „cierpliwością ocalą swe życie“.

Zburzenie Jerozolimy będzie zapowiedzią zmiany jaka zajdzie w Kościele. Uwolniony z pęt nałożonych na Niego przez Synagogę Kościół, rozszerzy się po całym świecie a stanie się to w tz. „Czasie Narodów“. Jak długo trwać będzie ten „Czas“ to jest tajemnicą Ojca, zaś Syn nie ma zezwolenia na wyjawienie tego. Dlatego zawsze należy być w pogotowiu, trwać na modlitwie oraz czuwać spełniając miłosierne uczynki. Godzina jest niepewna i nadejdzie niespodziewanie. W chwili kiedy głusi na wszelkie ostrzeżenia ludzie najmniej spodziewać się będą, ukaże się na niebie Krzyż, znak Syna Bożego i wezwie wszystkich na Sąd. Wtedy to Chrystus jako Sędzia odda każdemu zależnie od jego czynów a następnie całe swoje Królestwo odda Ojcu.

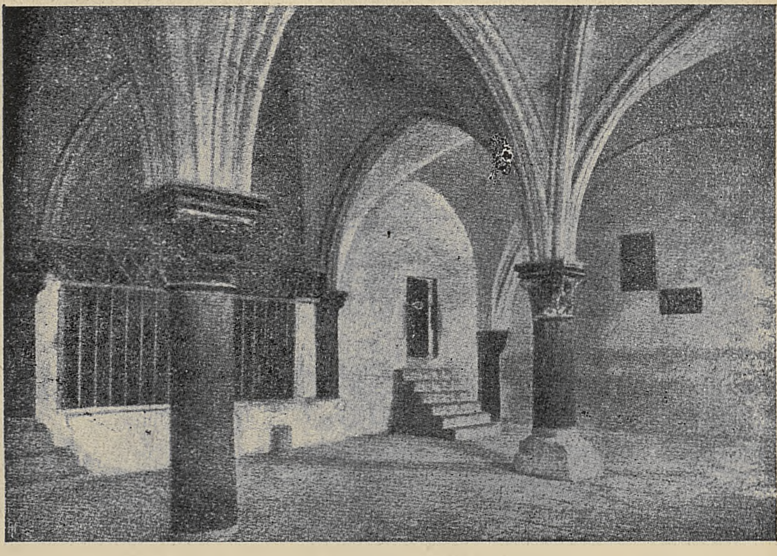
„Czuwajcie albowiem nie wiecie dnia ani godziny.“

II.

Noc Zdrady.

In Finem Dilexit. — Posłannictwo Jezusa było tedy skończone. Ostatnie rozmowy prowadził wyłącznie z Uczniami swymi, Im też poświęcił ostatnie dni Swego życia. Teraz dobrowolnie pozostawił wolne pole do działania wrogom, którzy knuli zdradę i przygotowywali oskarżenie. Tymczasem naczelnicy Sanhedrenu nie wiedzieli jaką powziąć ostateczną decyzję Zbliżały się Święta Wielkanocne. Czy byłoby dość czasu do pokierowania tak narodem, aby oddalić wszelkie niebezpieczeństwo powstania, czy buntu?. Gotowość Galilejczyków do walki była powszechnie znana: rozruchy! W czasie, gdy Piłat, Proku-

rator o ciężkiej ręce miał przybyć umyślnie z Cezareji do Jerozolimy, aby czuwać nad porządkiem, napewno byłby on zarówno okrutny dla członków Sanhedrynu jak i dla Nazarejczyka. Właśnie zebrała się cała Rada, gdy przybył Judasz Iskarjota ofiarowując się im dostarczyć Chrystusa. Była to sposobność nieprzewidziana. Pochwycono ją w lot. Trzydzieści srebrników okazało



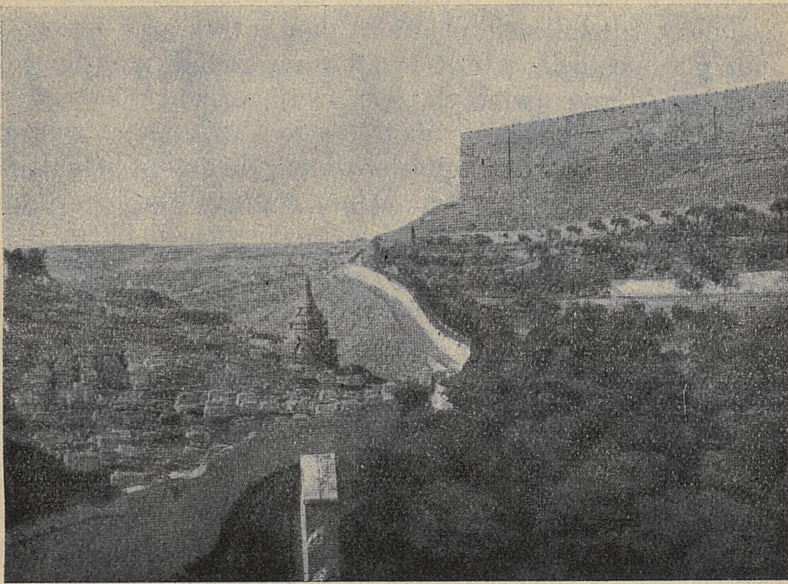
Wieczernik Pański.

się dostateczną zapłatą za zdradę. Wszystko to stało się w środę 12 Nisan. Święta przypadły w tym roku na sabbat. W piątek wieczorem zabito w Świątyni paschalnego baranka. Był to ogólnie przyjęty w Jerozolimie zwyczaj, lecz dla szerokiej masy ludzi przybyłych na święta do Świętego Miasta zwyczaj ten był nieznany, albowiem widzimy Jezusa jedzącego wieczerzę we czwartek. Zapewne ze względu na licznych przybyszów i dla zachowania spokoju w dzień sabbatu pozwolono niektórym grupom zwłaszcza Galilejczyków na ofiarowanie baranka w terminie wcześniejszym, począwszy od czwartku wieczorem, przez co też pozwolono każdemu swobodnie odprawić tradycyjne modły. Dlatego też już we czwartek rano Apostołowie niepokoili się o miejsce, w którem mógłby Jezus spożyć posiłek świąteczny a wieczorem wszystko było już przygotowane przez Piotra i Jana. Judasz trzymał się stale na uboczu zgodnie z przepowie-

dnią Jezusa, reszta zaś zebrała się przy Wieczerzy. Jeden z uczniów mieszkający na miejscu oddał na ten cel wielką salę w swym domu, do której prowadziły schody z zewnątrz co da się do dnia dzisiejszego jeszcze zauważyć. Sala ozdobiona była dywanami i obiciami, wokoło małego stołu poustawiano w półkole tapczany. Przy stole zajął miejsce Mistrz wraz z 12 Apostołami. Po prawej stronie miał ukochanego ucznia, po lewej zdrajcę Judasza.

Jezus pragnął powiedzieć Swym Uczniom, jak bardzo pragnął spożyć z nimi tę ucztę, zanim miało się wszystko wypełnić. Ona miała być punktem najważniejszym w jego posłannictwie wśród nich. W przeddzień swej wielkiej „Ofiary“ na Kalwarji, chciał im zostawić pamiątkę w postaci „Eucharystji“ a zapewniwszy ich o wiecznej Jego obecności w Niej, chciał ich uczynić uczestnikami swego „kapłaństwa“. Zabezpieczywszy ich przed nowemi słabościami, pragnął im powiedzieć jakiem powinno być odtąd ich życie i przebywanie w Nim, w tym Duchu, w tejże samej Prawdzie, oraz Miłosierdziu, które ma urzeczywistnić wieczną łączność między Nim a nimi i Ojcem. Pamiętny to wieczór kiedy boski Mistrz pozwolił się otworzyć Swemu Sercu, zanim Je rozdarła włócznia Centurjona. Świetlana noc, która miała rozprószyć ciemności i obalić posągi starego Przymierza oraz na zawsze wprowadzić Twórcę w miejsce stworzenia przez tajemniczą syntezę stworzonego i boskiego jaką jest Eucharystja. Tymczasem rozpoczęły się święta paschalne, przyniesiono pierwszy kielich, Jezus pobłogosławił go a podawszy go uczniom rzekł: „Weźcie za mnie ja nie będę pił soku winnego grona aż do dnia, w którym pić go będę na nowo w Królestwie Boga.“ Czy to zapewnienie o bliskości Królestwa Bożego spowodowało między uczniami zwykłą sprzeczkę na temat pierwszeństwa? Ten nadmiar miłości własnej nie mógł być bardziej rażący. Jezus przypomniał im, że On, ich Nauczyciel we wszystkiem, jest zawsze obecny między nimi „jako ten, który służy.“ W tej chwili zgodnie z ceremonją świąteczną wniesiono naczynie z wodą i ręcznik do wytarcia rąk. Jezus wykorzystał tradycję, by lepiej wytłómaczyć sens Swych słów. Powstał tedy od stołu, zdjął wierzchnie szaty, poczem przepasawszy się ręcznikiem i napełniwszy naczenie wodą, począł obmywać nogi uczniom oraz wycierać je ręcznikiem, którym był przepasany.

Jakaż duma zdoła się ostać takiemu dowodowi poniżenia. Syn Boży przyjął na siebie rolę sługi — niewolnika. Pomiędzy uczniami miał Jezus Piotra, który sprzeciwiał się objawowi takiej pokory i Jana ucznia-dziewicę, który powtarzał za ukochanym Mistrzem wszystkie Jego ruchy, miał także Iskarjotę,



Dolina „Cedronu".

z którym przybył na ucztę demon zdrady. W nader oględnych słowach wyjawił Jezus zdradę jednego z nich, lecz zdrajca nie dał znać po sobie, chociaż wszystko widział i słyszał, myślami był daleko poza salą a gdy nadeszła odpowiednia chwila, zniknął w ciemnościach nocy. „Erat autem nox."

Wreszcie wniesiono jagnię paschalne przywiązane do dwóch złożonych gałązek, z których jedna na wylot przebijała mięso zaś druga podtrzymywała na krzyż zożone przednie kończyny. O jakiż wymowny był to symbol tej „Ofiary", która nazajutrz miała być złożona na górze Golgoty dla zbawienia nietylko narodu Izraela ale nas wszystkich nietylko z niewoli materjalnej lecz z grzechu. Uczta miała się już ku końcowi, spożyto już jagnię wraz z przyprawą z gorzkich ziół i niekwaszonym

chlebem. Jezus wziąwszy kawałek chleba przełamał go, poczem rozdzieliwszy między uczniów rzekł: „Bierzcie oto jest Ciało moje, które będzie wydane za was". Poczem wziąwszy trzeci z rzędu kielich zwany kielichem błogosławieństwa podał go uczniom ze słowami: „Pijcie oto jest Krew moja, Krew nowego Przymierza przelana za wielu na odpuszczenie grzechów. Czyńcie to na moją pamiątkę." Jezus dokonał wielkiego cudu miłości i wszechmocy. Spełniła się obietnica dana u brzegów jeziora Kafarnaum pod postacią, która wyklucza wszelkie zmysłowe zrozumienie. Ci którzy uwierzyli, spożywają dzisiaj Ciało Jezusa i piją Krew Jego, wstępują do Nowego Przymierza, w którem wszystko jest świętością i miłosierdziem. Niemniej jednak „Kapłaństwo" nie ogranicza się do jednej rodziny czy jednej kasty ludzi, lecz jest najwyższą godnością powierzoną duchom wybranym przez Ojca w Niebiesiech. Został tedy ustanowiony Urząd Kapłański.

Tym nowo ustanowionym kapłanom, tym których odtąd nazywał Przyjaciółmi Swymi, otworzył Jezus Serce Swoje. Pragnął by uczniowie Jego nie stracili ufności w godzinie wielkiego smutku i w nieszczęściu jakie miało ugodzić w Pasterza i rozprószyć Jego owce. Uzbrojeni wiarą i modlitwą, zjednoczeni w jednem czynnem miłosierdziu, które stoi na straży wszelkich rozkazów boskich, ożywieni i natchnieni Duchem Mistrza będą przebywali wiecznie w Chrystusie a Chrystus w Nich a przez Chrystusa zjednoczeni będą z Ojcem. Największem przykazaniem miłosierdzia; drogą do Boga modlitwa pełna ufności i oddania; owocem tego będzie pokój i radość w miejce doświadczeń i prześladowań a uwieńczeniem tych wysiłków będzie całkowite szczęście ciała i duszy: „Królestwo Chrystusa."

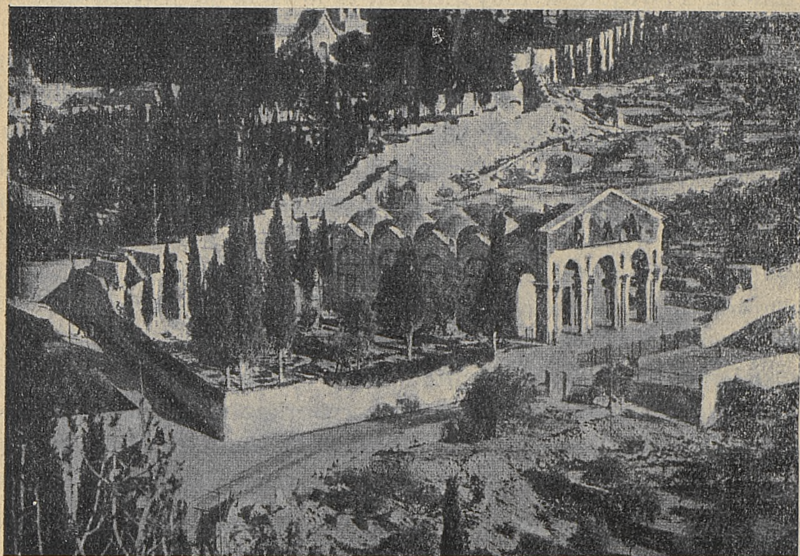
„Dzieci moje, maluczko a nie będzie mnie wśród was. Daję wam nowe polecenie, abyście się wzajemnie kochali tak jak ja was kocham. Niechaj serce wasze niczego się nie obawia, ja wam przygotuję miejsce, przyjdę do was i zabiorę was z sobą a tam gdzie ja przebywam i wy przebywać będziecie. „Wszystko o co prosić będziecie Ojca mego i imię moje da wam przeze mnie, aby Ojciec był czczony w Synie Swoim. Jeżeli miłujecie mnie wypełniajcie me polecenia a ja będę prosił Ojca mego aby dał wam Pocieszyciela Ducha Prawdy, Którego świat dać nie może. On zamieszka w was i pozostanie z wami."

„Ten który otrzymał odemnie polecenie i wypełnia je, ten mnie miłuje a ten który mnie miłuje, tego miłuje Ojciec mój a ja kochać go będę i objawię się w nim i mój Ojciec kochać go będzie i przyjdziemy do niego i w nim ustanowimy nasze królestwo“.... „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam zgoła inny od tego, który daje wam świat, aby serce wasze niczego nie potrzebowało się bać. Tak jak Ojciec mnie ukochał tak ja was ukochałem. Trwajcie w mej miłości, albowiem ja jestem krzewem winnym a wy jego pędami. Kto jest we mnie a ja w nim, ten wyda wiele owoców. Maluczko a nie ujrzycie mnie, maluczko a znów ujrzycie mnie. Wyszedłem od Ojca mego i przyszedłem na świat a teraz opuszczam świat i idę do Ojca. Wy będziecie mieli wiele przykrości w świecie, lecz zachowajcie ufność, albowiem ja przezwyciężę świat“... Po tych słowach pełnych miłości i melancholji właściwej każdemu pożegnaniu, Jezus począł się żarliwie modlić słowami, które do dnia dzisiejszego powtarzamy. Posłannictwo jego dobiegało końca. Uczcił Ojca swego a teraz nadeszła godzina, w której on sam będzie czczony. Odtąd już Apostołowie mają nadal spełniać obowiązek kapłański na całym świecie. Dla nich oraz dla tych, którzy przez nich uwierzą, Chrystus wyjednywa pełnię łaski i szczęścia, aby byli nieomylni w Prawdzie, zjednoczeni w Miłosierdziu, aby mogli przebywać tam gdzie przebywa Syn Boży tj. w chwale Ojca i aby miłość Ojca napełniła ich.

Getsemani. Jezus i uczniowie Jego przeszli Cedron i udali się na górę Oliwną.

Jerozolimę dzieli od góry Oliwnej głęboka dolina wypełniona wodami Cedronu. Na zboczach górskich rosną drzewa oliwne a między niemi znajduje się wolna przestrzeń pokryta licznemi nagrobkami żydowskiemi i muzułmańskiemi. Za czasów Jezusa nie było tu jeszcze tych grobów zalegających przestrzeń od świątyni aż po brzegi potoku zwanego Cedronem. Między innemi znajdowały się dwa pomniki które tradycja określa nazwą Absalona i Zacharjasza. Tuż obok grobowców przebiegała droga. Nad całą doliną wznosi się ogrom Świątyni sięgającej na wysokość około stu metrów. Cały teren pokryty był gęsto drzewami oliwnemi i sadami. Kilka zamożnych rodów jerozolimskich miało tu swe letnie rezydencje, sady pełne były oliwek, które nadały temu miejscu nazwę, „tłoczni oliwy“, która to na-

zwa dostatecznie tłumaczy i określa charakter roślinności. Co nas dziś uderza przy wejściu przez bramę tzw. „Sitty Mariam“ lub też bramą św. Szczepana, to ogromne obszary porosłe drzewami oliwnemi otaczającemi również bazylikę Konania. Piękny portyk tejże bazyliki zbudowany jest w kształcie trzech łuków sklepionych i podpartych szeregiem kolumn korynckich biegną-



Ogród oliwny czyli „Getsemani“.

cych w czterech rzędach, sam portyk pokryty jest przepiękną mozaiką wyobrażającą Ród Ludzki ofiarowany przez Jezusa Chrystusa Bogu Ojcu. Przylegający do bazyliki ogród posiada 8 ogromnych drzew oliwnych, które jak głosi tradycja, niepozbawiona zresztą realnych podstaw, miały być świadkami agonji Zbawiciela. We wnętrzu bazyliki znajduje się drogocenna pamiątka zwracająca powszechną uwagę, a mianowicie skała na której wznosi się główny ołtarz i która obejmuje niemal całe presbiterjum. Skała ta utrzymana jest w formie pierwotnej i znajdowała się już w dawnej świątyni w tem samem miejscu stojącej. Na niej przeżywał Chrystus Agonję, kiedy pogrążony w modlitwie zgodził się wypić do dna ten kielich goryczy jakim była Jego krwawa „Ofiara“.

Po odśpiewaniu tzw. Hallel czyli psalmów przepisanych na dzień paschalny, Jezus opuścił Wieczernik. Zeszedł z góry Sion najprawdopodobniej drogą wiodącą ku południowemu wschodowi Świątyni, na której to drodze odnaleziono ślady. Było to już porą nocną, blaski księżyca wschodzącego w pełni ślizgały się po niebie i odbijały na grzbiecie górskim.

Jezus obszedł miejsce święte i przeszedłszy przez t. z. bramę wód zeszedł do Cedronu. Wiemy że Dawid uciekając przed niewdzięcznym swym synem i zdradzony przez Achitofela jednego ze swych zaufanych doradców, przeszedł tenże sam strumień i płacząc począł się piąć na zbocza góry. W chwili obecnej powtórzyły się analogiczne okoliczności, dlatego też nasunęło się Jezusowi porównanie Jego z Dawidem, zwłaszcza gdy przechodził koło grobu Absalona. Apostołowie posuwali się naprzód w milczeniu, otaczając Mistrza ze wszystkich stron. Poczuli oni w sobie jakąś dziwną dręczącą trwogę, zrozumieli że nadeszła nader poważna chwila i że po raz ostatni towarzyszą swemu Mistrzowi do miejsca Jego przeznaczenia, do Getsemani. Doszli już do bramy ogrodu otoczonego murem z suchych kamieni, do miejsca gdzie często spędzali noc. Jezus przystanął na chwilę mówiąc. „Smutna jest dusza moja aż do śmierci“.

Apostołowie nie wiedzieli co odpowiedzieć. Serca ich kołatały w piersiach smutkiem i strachem, nie mogli znaleść ani jednego słowa pocieszenia. W momencie tym zgodnie z przepowiednią poczuł się Jezus osamotniony nie mając żadnego pocieszyciela. Wiedział o tem lecz zapragnął w tej ciężkiej dlań chwili mieć przy sobie bodaj najukochańszych swych uczniów: Piotra, Jakóba i Jana. Innym wskazał grotę położoną w północnej części ogrodu mówiąc: „spocznijcie tu a ja pójdę się modlić, wy także módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie“. Następnie wezwawszy trzech wybranych oddalił się z nimi i znikł w cieniu drzew oliwnych. Wszystko zdradzało u Mistrza wielkie przygnębienie, szedł wolnymi krokami przystając co chwilę, zdawało się, że waha się czy nie pozostać samym w obecności tego kielicha, którego gorycz miał wychylić do dna. Poleciwszy swym uczniom pilne czuwanie i modlitwę, zerwał się z miejsca jakby natchniony i oddalił się pospiesznie tym razem już całkiem sam. Zatrzymał się przy wielkim głazie skalnym, ukląkł z twarzą opartą na kamieniu i zawołał donośnym głosem: „Ojcze mój, jeśli to możliwe

oddal ode mnie ten kielich". Całem ciałem Chrystusa wstrząsnęła bolesna walka, którą św. Łukasz słusznie nazwał agonją. Bez wątpienia od chwili narodzenia Jezus miał przed sobą hańbiący znak, na którym miał zawisnąć, bez wątpienia brzemię grzechów poczęło ciążyć na barkach Tego, którego Jan Chrzciciel pozdrowił słowami: „Baranku, który dźwigasz grzechy świata". Za-



Ogrojec. Świadkowie modlitwy Jezusa — drzewa oliwne.

pewne wyczekiwał chwili, w której mógłby Krwią swoją spłacić dług należny Ojcu. Będąc nam podobny we wszystkiem prócz grzechu, pełen sił i świętości, widząc jasno i w szczegółach śmierć, która Mu była przeznaczoną, nie mógł nie bać się cierpień, jakie przygotowane były przed śmiercią.

Ewangeliści nie dociekali nigdy prawdziwych przyczyn agonji Chrystusa, opowiadania ich ograniczają się do kilku szczegółów nam niezrozumiałych i niejasnych, do kilku zaledwie zewnętrznych ruchów oraz słów posłyszanych w ciszy nocnej, do łez i szlochań i do krwawego potu będącego świadectwem strasznych mąk, jakie boski Mistrz przeżywał. Wyznawca Chrystusa nie może się w tym wypadku sam łudzić, to nie tylko obawa przed cierpieniami i śmiercią wydarła z boskich ust okrzyk przeraże-

nia, lecz także wizja grzechów, które na siebie przyjął i za które miał Ojcu swemu dać zadośćuczynienie. Św. Apostoł powiada, że „Ten, który całkowicie nie znał grzechu, przyjął na siebie grzech z woli Boga“.

Uczniowie widzieli Jezusa klęczącego i modlącego się słowy: „Ojcze! jeżeli to możliwe a wszystko u Ciebie jest możliwem, oddal ode mnie ten kielich. Lecz niech się stanie Twoja a nie moja wola“. Życzeniem Chrystusa było przedewszystkiem spełnienie Woli Tego, który Go posłał. Jego modlitwa pełna oddania wyrażała naturalny lęk przed śmiercią i cierpieniami. Wola ludzka nie sprzeciwiała się w Nim Woli Boskiej, nie dopuszczała nawet wahania, bo nie była chwiejną lecz skruszoną dobrowolnem poddaniem się przeznaczeniu.

Na niebie i na ziemi panował spokój, Jezus przygnębiony i smutny począł szukać pocieszenia u trzech swych uczniów. Znalazł ich jednak pogrążonych we śnie. Okazało się, że nie byli w stanie ani jednej godziny czuwać z Nim. Poraz trzeci tej samej nocy przekonał się Mistrz o swem osamotnieniu. Zawstydzeni nie mogąc się otrząsnąć ze snu nie mogli Mistrzowi odpowiedzieć na Jego wyrzuty przepełnione melancholją. Lecz nie potępiajmy ich za to. Pomyślmy tylko, ile to razy Jezus przybywając do nas zastał nas śpiących, pogrążonych w ludzkich słabościach, w lenistwie i złych skłonnościach, podczas gdy On nie przestaje w Kościele cierpieć na widok ginących dusz, za które przelał swą Krew Przenajśw. Jezus oddalił się ponownie, ukląkł i zaczął się jeszcze żarliwiej modlić przekonawszy się o tem, że w cierpieniach opuścili Go nie tylko ludzie, lecz nawet Ojciec. Oczyma duszy widział kielich goryczy wypełniony po brzegi cierpieniami moralnemi i fizycznemi, nienawiścią i niesprawiedliwościami, któremi przepełniony miał być „piątek“. Obok krzyża widział Jezus cierpienia czekające Jego dzieci po wszystkie czasy aż do skończenia świata. Jako męty kielicha, widział wszelkie zbrodnie, grzechy, zdrady, zaparcia się ludzi i wszystkie nasze niewdzięczności.

Pogrążona w smutku i niepokoju natura ludzka Jezusa, poczęła słabnąć. „I począł się pocić, a pot Jego jako krwawe krople spływał na ziemię“. Natomiast wola Jezusa nie słabła ani na chwilę. „Niech się stanie to co Ty chcesz, Ojcze, a nie to co ja chcę“! Na te słowa ukazał Mu się Anioł, który dał mu ojcowskie pocieszenie.

Niebo zamknięte od chwili upadku nieposłusznego Adama, otwarło się nad głową posłusznego Syna, upewnione o zbawienie wszystkich, którzy weń uwierzą.

Jezus powstał, jakaś nowa otucha napełniła Go i ożywiła Jego twarz pobladłą od długiej agonji. Powrócił do śpiących Apostołów i obudził ich słowami: „Oto nadeszła godzina, zdrajca jest już blisko“! Następnie udał się wraz z nimi do reszty uczniów a zatrzymawszy się u wejścia do ogrodu z Sercem bólem przeszytem, oczekiwał pocałunku zdrajcy.

Godzina ciemności. — Wreszcie nadszedł Judasz. Prowadził on oddział ludzi dodany mu przez Arcykapłanów. Oddziału tego strzegli rzymscy żołnierze z trybunem na czele, gotowi do zażegnania każdego oporu ze strony uczniów Jezusa. Obrano na to wczesną porę, zapewne w celu uniknięcia alarmu ze strony ludności, którą chciano postawić już przed faktem dokonanym. W tymże samym celu wybrano drogę krętą, wijącą się korytem doliny, ukrytą w mroku drzew oliwnych. Judasz wiedział gdzie szukać Jezusa, niemniej jednak obawiał się, że Jezusowi uda się ujść zasadzki, postanowił więc ująć Go podstępem. Dla wszelkiej pewności nie zawahał się umówić z przywódcami grupy co do znaku, po którym poznaliby Jezusa: „Człowiek, którego ja pocałuję, jest tym, którego szukacie! pojmijcie go, strzeżcie należycie“.

Oddział pogrążony w milczeniu zatrzymał się przy wejściu do ogrodu, Judasz otwarł bramę, bez cienia bojaźni nawet w chwili, gdy stanął twarzą w twarz z Chrystusem. Oto stał przed Nim! Zdziwienie zdrajcy było ogromne, szybko postąpił naprzód i wołając: „Mistrzu! Mistrzu! witam Cię“ pocałował Go.

„Przyjacielu, odparł Jezus, „pocoś tu przyszedł?“ Następnie odepchnąwszy od siebie zdrajcę rzekł z wielką powagą: „Judaszu, pocałunkiem zdradzasz Syna Człowieczego“!

Smutna ta scena rozegrała się szybko: Sanhedryci nie weszli jeszcze w obręb ogrodu, Jezus więc podszedł do nich i zapytał:

„Kogo szukacie“?

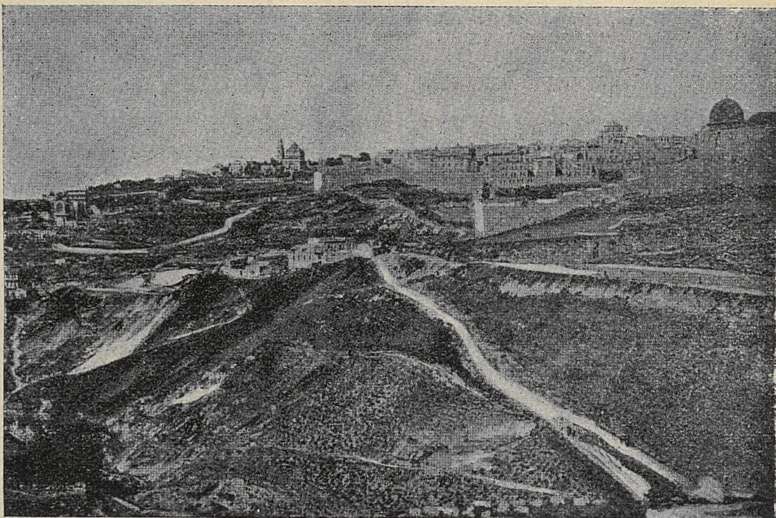
Jezusa z Nazaretu, odpowiedzieli

„Jam jest“!

Nagłe zjawienie się Jezusa, Jego majestatyczny wygląd pełen godności najwyższej, ton Jego mowy, zmusił Judasza do wycofania się, przeraził go a tak onieśmielił zbirów, że w zamie-

szaniu poczęli się wzajemnie popychać i przewracać na wznak. Judasz skorzystał z popłochu i znikł.

Jezus ponowił swe pytanie a otrzymawszy taką samą odpowiedź zatroskany o los swych uczniów rzekł: „Jeżeli ja jestem tym, którego szukacie, pozwólcie tym odejść".



Miejsce Pojmania P. Jezusa w „Getsemani".

Żołnierze szybko podeszli do Jezusa i pojmali Go. Ten brutalny napad wywołał reakcję ze strony uczniów. Piotr dobył miecza i zanim Mistrz mógł temu przeszkodzić, jeden ze sług arcykapłana, niejaki Malchus, padł na ziemię zalany krwią. Wszyscy cofnęli się. Czyżby należało wydać regularną walkę? Jezus zgromił zbyt krewkiego ucznia mówiąc: „Schowaj miecz twój do pochwy, czyż nie powinienem wychylić do dna kielicha, który mi Ojciec przygotował". Jednem słowem przypomniał im że pragnie cierpieć. Gdyby zechciał, w miejsce małej grupki obrońców zesłałby Mu Ojciec 12 legjonów aniołów, lecz jakżeż tedy spełniłaby się przepowiednia Pisma św?

Rana Malchusa nie była zbyt ciężka, lecz mogła spowodować przykre skutki dla uczniów Jezusa, dlatego też Mistrz pochylił się nad rannym sługą i uzdrowił go.

Wtedy to zbliżyli się i naczelnicy ludu, urzędnicy świątyni oraz starsi z ludu, aby pomagać w pojmaniu Jezusa. Jezus jed-

nak jednym ruchem powstrzymał ich i rzekł: „Wyście przyszli po mnie jak po zbrodniarza z mieczami i kijami? Ja byłem każdego dnia z wami w Świątyni, nauczając a wyście na mnie wtedy nie podniśli ręki. Lecz teraz nadszedł wasz czas, czas władzy ciemności“.

Wszystko było już zrobione! Uczniowie przerażeni myśląc wyłącznie o niebezpieczeństwie grożącem im zbiegli przez ogród i ukryli się tak, że nikt nie mógł ich odnaleść.

Związany, skrępowany jak zbrodniarz — Jezus został doprowadzony do miasta, odbywszy w odwrotnym kierunku nie dawno przebytą drogę o czem pisał już Prorok: „podobny jagnięciu, które prowadzą na rzeź“.

III.

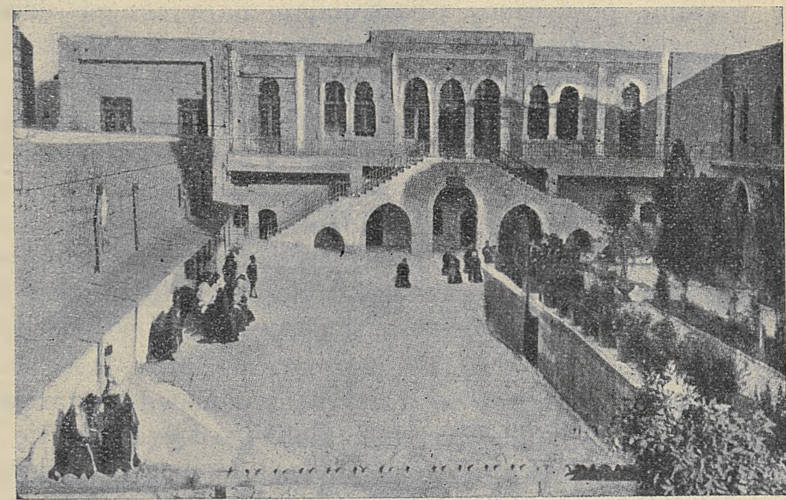
Bolesna Męka.

Syn Boży. — Chcąc dzisiaj zobaczyć Wieczernik musimy przejść dawne ogrodzenie miasta i wyjść przez bramę Sjonu lub proroka Dawida. Za czasów Chrystusa wchodził on w obręb miasta; to samo dotyczy pałacu Kaifasza, z którego dziś niema nawet śladu. Dziś na tem miejscu wznosi się pewien klasztor armeński wraz z przyległem ogrodzeniem. W kościele klasztornym znajduje się po stronie prawej mała kapliczka postawiona w miejscu, gdzie osądzono Chrystusa. Z Getsemani zaprowadzono Chrystusa do Annasza, teścia Kaifasza. Była to wysoka osobistość piastująca urząd wielkiego kapłana od 6-tego do 15-tego roku naszej ery. Usunięty z godności przez prokuratora Valeriusa Gratusa, zachował długo wielką powagę wśród ludu. Jego mądrość i roztropność były przysłowiowe, okazał je też w procesie Chrystusa.

Mile pochlebiony w swej ambicji przez Kaifasza posyłającego mu z całem zaufaniem więźnia, wiedział, że sprawa musi być nader poważna. Wolał przed wydaniem własnej opinji posłyszeć zdanie Sanhedrynu, którego sam był członkiem. Chciał z innymi podzielić odpowiedzialność. Nakazał zatem odprowadzić Chrystusa do Kaifasza. Kaifasz piastował godność wysokiego kapłana od roku 18. Dobry polityk i mówca, z usposobienia gwałtowny i chciwy, umiał schlebiać Rzymianom, których nienawidził z głębi serca, lecz których potęgę zdołał poznać. On to właśnie wydał polecenie, w którem jasno wystąpił jego charakter,

powiedział mianowicie: „że lepiej wydać na śmierć jednego człowieka, aby zbawić naród cały“.

Kasta kapłanów podlegała wówczas Sadyceuszom, do których odnosiła się z wielkim sceptycyzmem. Kapłani mieli w Sanhedrynie znaczną większość, lecz musieli się liczyć z Faryzeusza-



Pretorjum Piłata. Miejsce, gdzie sądzono P. Jezusa.

mi, którzy pozorną surowością życia zdołali sobie pozyskać względy klas wyższych. Prócz tych dwóch klas Sanhedryn posiadał jeszcze t. zw. „Starszych“ czyli naczelników głównych rodów i „Uczonych“ biegłych w prawie spisanem i zwyczajowem. Tak ukonstytuowany senat żydowski liczył 70 członków. Nie mieli oni jednakowoż prawa życia i śmierci.

Dlatego też Chrystusa nie postawiono przed Sanhedrynem. Rada mogła się była zebrać dopiero nazajutrz, mimo to wysoki kapłan nie sprzeciwił się poddaniu Chrystusa wstępnym badaniom, z których spodziewał się wysnuć powody oskarżenia.

Kaifasz począł tedy badać Chrystusa. Lecz szybko zorjentował się, że Więzień zachowuje niczem niezmącony spokój ducha i powagę, która niejednokrotnie zadziwiała Jego przeciwników. Na kilka pytań mieszczących w sobie podstęp a dotyczących nauki i uczniów, Jezus odpowiadał jasno: „Ja mówiłem otwarcie do świata, codziennie nauczałem w Świątyni i niczego

nie powiedziałem w skrytości!“ Jego rozmowy tak samo jak i czyny nie bały się widoku światła, nie stworzył, ani też nie kierował żadną z tajemniczych sekt rozwijających się podówczas i kierujących swą działalność przeciwko Rzymowi. Następnie zapytany dodał: „Dlaczego się mnie pytasz? Zapytaj tych, którzy mnie słuchali, com im mówił.“ Jezus uwięziony, skrępowany więzami, postawiony przed oblicze najwyższego sędziego całego narodu, lekceważy sobie stawiane mu zarzuty, gdzież są Jego oskarżyciele?

Była to lekcja zwrócona pod adresem sędziego, udzielona z wielką godnością i odwagą. Kaifasz nie mógł tego znieść, wykonał ruch pełen gniewu, który jeden z żołnierzy w pobliżu stojący oddał w postaci wymierzonego Jezusowi policzka. Niegodny kapłan nie zrozumiał, że jego obowiązkiem było zaprotestować, lecz w tej chwili Jezus rzekł głosem pełnym słodyczy: „Jeżeli powiedziałem coś niestosownego, wskaż mi co, jeżeli nie, za cóż mnie bijesz?“.

Kaifasz zrozumiał, że Jezus sam odmówił dostarczenia jakiegokolwiek powodu oskarżenia, dlatego zdecydował się poczekać do chwili, kiedy zbierze się Rada, tymczasem oddał więźnia strażom. W czasie gdy pytano Chrystusa, serce Jego przeszywał dotkliwy ból. Od strony podwórza dochodziły słowa Piotra, w których zapiera się Jezusa mówiąc: „nie znam tego człowieka“. W momencie, kiedy Piotr wymówił ostatnie słowa, kur zapiał po raz drugi, dochodziła druga godzina w nocy. Jezus opuścił salę i przeszedł wzdłuż galerji otaczającej podwórze. Piotr ujrzał Chrystusa, spojrzenia ich spotkały się na moment, jedno spojrzenie wystarczyło, aby Piotr mógł wyczytać w oczach Mistrza bezdenny smutek i współczucie dla bluźniercy. Piotr przypomniaj sobie wszystko... i jak człowiek rażony piorunem szybko się oddalił, aby w ukryciu zapłakać nad wstydem swym i nad błędem jaki popełnił.

Resztę nocy spędził Jezus na mękach i drwinach ze strony pilnującej Go służby. Plwano mu w twarz, bito, zakryto mu oczy wołając: Chryste powiedz kto cię bije? Spełniła się przepowiednia Izajasza: „Ja nie sprzeciwiałem się... nadstawiłem grzbiet mój tym, którzy mię bili a policzki tym, którzy szarpali mą brodę, nie przysłaniałem oblicza mego przed zniewagami i plwaniem“.

Nadszedł ranek, zebrano członków Sanhedrynu, aby podjąć proces tym razem już całkiem formalny. Jeżeli nawet wszyscy członkowie Rady otrzymali wezwanie, nie wszyscy stawili się, albowiem Ewangelja św. podaje, że Józef z Arymatei nie brał udziału w skazaniu Jezusa. Prawdopodobnie inni też odmówili, odmowa bowiem była jedynym przywilejem szlachetnych jednostek.

Nie brakowało świadków, lecz nie było dość czasu, by ich przesłuchać. Gdyby nawet oskarżenia ich z konieczności zgadzały się co do treści, to różniły się znacznie pod względem formy, przez co nie zadawalały sędziów, przyzwyczajonych do przesączania każdego słowa, tem bardziej że Jezus przysłuchiwał się oskarżeniom bez jednego słowa obrony lub protestu, podkreślając swem milczeniem bezwartościowość oskarżeń.

Kaifasz zapragnął oddalić jak najprędzej wszystkich świadków sprawiających mu widoczny kłopot. Podniósł się majestatycznie i zawołał w stronę Oskarżonego: „Zaklinam Cię na Boga żywego, powiedz, czyś ty jest Chrystus“?

Najwyższy kapłan znalazł się doskonale w swej roli zadając takie uroczyste pytanie. Ale Jezus poznawszy, że pytanie to podyktowane było innemi pobudkami a nie żądzą dowiedzenia się prawdy, odparł z godnością: „Otoś rzekł a ja wam powiadam, że od tego dnia oglądać będziecie Syna Człowieczego siedzącego po prawicy Ojca Wszechmogącego, wstępującego na niebiosy“. Zapewnienie, które oznaczało wyrok śmierci. Oskarżony powołał się na wizję proroczą Daniela, jedną z fundamentalnych, przepowiadających triumf Mesjasza. Kwestja niepokojąca wszystkie umysły wypłynęła teraz na usta wszystkich. Tyś jest tedy Synem Bożym? — „Rzekliście“!

Teraz chodziło jedynie o pewny mniej lub więcej doniosły zarzut, o jedno mniej ostrożnie wypowiedziane słowo! Podjęto naprawdę wiele trudu o nic. W obecności najwyższego trybunału świadom niebezpieczeństwa jakie na siebie ściąga i śmierć na jaką sam się wydaje, Jezus dał świadectwo prawdzie. W odpowiedzi Chrystusa trzeba było podziwiać wielką odwagę, z jaką wyznał tę prawdę, lub też potępić bluźnierstwo.

Opinja Sanhedrynu była już przygotowana. Bluźnierstwo! krzyknęli wszyscy dając wyraz swemu oburzeniu w ruchach i słowach. Winien jest śmierci! Czuli się szczęśliwymi, że udało

się im Jezusa oskarżyć, nie myśląc o tem, że działo się to za Wolą wyższej Władzy.

Mesjasz król żydowski. — Do Jerozolimy miał przybyć Poncjusz Piłat, prokurator, który opuścił swą stałą siedzibę w Cezarei, aby czuwać nad porządkiem w okresie świąt. Zamieszkał on w fortecy Antonji, której terassy i wysokie wieże przewyższały plać Świątyni. Była to naprawdę piękna rezydencja przygotowana przez króla Heroda bezwiednie dla naczelników jego własnego narodu. Na obszernej skale ściętej ostro od strony Świątyni i kończącej się na północy głęboką fossą wznosiła się wieża Baris, zbudowana przez Asmoneńczyków. Granice jej zaznaczone są po dzień dzisiejszy wysokim minaretem wystającym od strony północno-zachodniej, t. zw. Haram esch-Scherif, oraz drogą, z której widać łuk „Ecce Homo“.

Heród odnowił wieżę i urządził w niej książęcą rezydencję. Następnie zasypawszy rów i zniósłszy skałę pobudował magazyny, spichrze i koszary, przed któremi rozciągał się wielki brukowany dziedziniec wyłożony głazami kamienia prążkowatego. Dziedziniec ten obiega całe długie obmurowanie o czterech basztach. Na skutek takich fortyfikacyj, Antonja, bo tak nazywano nowo wzniesioną budowlę, była prawdziwą fortecą. Była tak rozległa, że stanowiła jakby miasto w mieście. Prócz budynków o mniejszej dziś wartości najdalsze granice Antonji obejmują dziś wielką szkołę muzułmańską, na którą przypada pierwsza Stacja krzyżowa, klasztor Biczowania wraz z dwoma kościołami, przeważną część klasztoru Sióstr Sjonu oraz bazylikę „Ecce Homo“.

Tak tedy wyglądała forteca, w której uwięziono Jezusa z rozkazu Sanhedrynu dążącego do uzyskania zatwierdzenia przez prokuratora wyroku śmierci. Na głównym dziedzińcu zebrał się tłum ludzi. Sanhedryci przybywszy do wejścia do Pretorji oznajmili, że dalej nie pójdą, albowiem mieszkanie poganina jest nieczyste. Piłat pokazał się im na dziedzińcu Litostratos Na pierwszym planie widoczny był Oskarżony mając po bokach dwóch żołnierzy stale go pilnujących. Za Nim stali Sanhedryci wyczekując w postawie skruszonej, do której nie byli wcale przyzwyczajeni.

„Jakież oskarżenia zanosicie przeciwko temu człowiekowi“? To pytanie bynajmniej nie było pytaniem, jakiego się spo-

dziewali. Od pierwszej chwili Piłat dał im do zrozumienia, że poprzedni proces uważa za nibyły. Bezwątpienia nie orjentował się w szczegółach poprzedniej nocy. Sanhedryci odczuli zadany im cios i, aby go odparować, odpowiedzieli z wyniosłością. Gdyby to nie był winowajca, nie bylibyśmy go tobie przywiedli. Lecz Rzymianin zna swoje prawo, dlatego sucho odparł: „Zabierzcie Go i osądźcie według waszego prawa". Był bowiem pewien, że w takim wypadku oskarżony byłby wolnym od kary śmierci. Sanhedryci poczęli się tłumaczyć: „Nie wolno nam nikogo skazywać na śmierć" a podchwyciwszy okazję odpowiedzenia na poprzednie pytanie dodali: „Ten człowiek wprowadził zamieszanie między naród, on wzbrania płacenia daniny Cesarzowi i uważa się za Mesjasza oraz króla". Od chwili, w której zrozumieli lekcję udzieloną im przez Piłata, prokurator mógł ująć proces w swą rękę. Wprowadzono Jezusa do pretorji przez schody t. zw. la Scala Sancta — Piłat wszedłszy do sali audiencyjnej usiadł, Jezus trwał przed nim w pozycji stojącej. Całe oskarżenie mogło być zawarte w zdaniu: „Jezus uważa się za króla". Buntownik? Oświecony? Prawdopodobnie to ostatnie. Piłat zapytał: „Czy ty jesteś królem żydowskim"? Dwuznaczne pytanie. Jezus więc zapytuje, czy Piłat sądzi go ze strony żydów? Na to prokurator odpowiada z oburzeniem: „Czy ja jestem Żydem? Naród twój i kapłanie wydali cię w moje ręce. Cóżeś takiego uczynił"?

„Królestwo moje nie jest z tego świata"... Ono nie pochodzi stąd. Potęga Cezara nie potrzebowała się tedy obawiać ani Jezusa ani też jego królestwa. Piłat zrozumiał to nareszcie, lecz niepokoiła go pretensja. „A więc ty jesteś królem"? „Sameś to powiedział, Ja przyszedłem na ten świat, aby dać świadectwo prawdzie. Ktokolwiek postępuje za prawdą, słucha głosu mego".

Wtedy prokurator wyrobił sobie zdanie, że Jezus należał do ludzi, którzy opanowani manją marzą o stworzeniu nowej ludzkości, widząc w samych sobie ucieleśnienie swych ideałów. Piłat będąc człowiekiem o wielkiej władzy, sceptykiem i praktykiem, nie miał ani ochoty ani czasu na filozofowanie. „Cóż to jest prawda"? spytał podnosząc się z miejsca.

Wyszedł z Pretorji, aby oznajmić zebranym, że proces nie ma realnych podstaw. Spotkał się jednak z niezadowoleniem ze strony Żydów. Tłum począł się burzyć, podnoszono głosy domagające się kary śmierci i wyrażające pogróżki. Piłat podsłuchał,

że mówili o Galilei, uspokoiwszy wzburzony tłum, począł się dopytywać. Dowiedziawszy się, że Jezus był poddanym Heroda Antipaso, uspokoił się. Cały ten proces począł go nużyć. Heród! pomyślał sobie, ten lis, on z tego wybrnie cało. Posłał mu tedy Oskarżonego.

Próżny wybieg. W godzinę później Jezus po raz drugi stał przed prokuratorem. Heród nie mógł niczego wydobyć z Oskarżonego, który odmówił dania odpowiedzi na jakiekolwiek pytania. Tetrarka czuł się nie mniej zadowolony z dowodu zaufania okazanego mu przez prokuratora, zapomniał mu poprzednie przykrości. W chwili obecnej zadowolił się odesłaniem mu Jezusa odzianego w białą szatę. Kolor ten zarówno mógł oznaczać człowieka niewinnego jak i szaleńca, tem bardziej, że królowie wschodu również go nosili. Piłat mógł Go teraz przesłuchiwać tak jak mu się podobało.

Prokurator zrozumiał odesłanie mu więźnia jako dowód niewinności. Należy zatem sprawę zakończyć. Powód jest jasny: Jezus nie był winien kary śmierci, tymczasem wszystko to zamieszanie i te kłopoty spowodowane były Jego procesem. Surowe napomnienia w postaci Biczowania, nauczy go na przyszłość. Sanhedryci jednak nie zadowolili się. Nowe głosy domagające się kary śmierci dały się słyszeć zewsząd. Piłat zastosował inny wybieg, oto na okres świąt miał prawo łaski dla jednego z więźniów. Sam zaproponował Jezusa lub Barabasza, przekonany że między zwykłym opętanym ideą buntownikiem a bandytą na wielką skalę nie ma w opinji publicznej żadnej różnicy. Nie liczył się z chytrością Sanhedrytów, których zaufani agitowali wśród tłumu. Skoro Piłat zwrócił się do nich z zapytaniem: „Którego z tych dwóch chcecie, abym wam wypuścił“? odpowiedzieli mu jednogłośnie: „Barabasza“! Było to pytanie zbyt ostre. Piłat próbował układów: „Cóż tedy zrobię z Jezusem, którego zowią Chrystusem“? Odezwały się dzikie krzyki: „Ukrzyżuj go! Ukrzyżuj“! Piłat wtrącił: „Cóż on uczynił złego“? Tłum był roznamiętniony, nierozumiał wiele. Poczęli krzyczeć coraz to głośniej: „Ukrzyżuj“!

Wtedy Piłat uciekł się do sposobu barbarzyńskiego, byle tylko zaspokoić żądania tłumu. Kazał ująć Chrystusa i biczować Go. Boski Męczennik został wprowadzony do fortyfikacji Pretorji do jednej z sal. Obnażony z szat, przywiązany do kolumny,

z której mały odłamek przechowany jest z wielką czcią w kościele Grobu św. Jezus poddał się bez słowa skargi strasznej nieludzkiej karze. Pod razami, jakie cięły Jego ciało, zwolna występowały na całem ciele długie sine pręgi, skóra pękała a z niej poczęła się sączyć strugami krew. Żołnierze nienasyceni widokiem tej okrutnej tortury, wymyślili inną. Oto Oskarżony ogłosił się królem, wyszydzono tedy scenę koronacyjną. Czerwony kaftan miał wyobrażać purpurowy płaszcz a wetknięta w rękę trzcina berło, zaś cierniowa korona zastępowała królewski diadem.

Uginając przed nim kolana wołali z ironją: „Bądź pozdrowiony, Królu żydowski, a następnie pluli Mu w twarz a wyrwawszy Mu trzcinę z rąk bili nią po głowie.

Widok Chrystusa wydał się Piłatowi dostatecznie godnym litości, aby wywołać u tłumu współczucie, które chciał wykorzystać dla dobra Oskarżonego. Kazał Go pokazać tłumowi mówiąc: „Oto człowiek"! Tłum cofnął się jakby uderzony gromem, natomiast arcykapłani oraz ich zwolennicy odczuli zniewagę wyrządzoną przez żołnierzy godności królewskiej. Ich nienawiść do Jezusa wzmogła się jeszcze bardziej, poczęli na nowo wołać: „Ukrzyżuj! Ukrzyżuj"! Ta dzika nienawiść oburzyła Piłata „Ukrzyżujcie go sami", zawołał. Wiedział bowiem dobrze, że nie mieli takiego prawa. Sanhedryci postanowili wyjawić całą prawdę: Jezus ogłasza się Synem Bożym, Prawo żydowskie, które Piłat musiał uszanować, głosiło „Bluźnierca winien jest kary śmierci". Tem samem wszelkie polityczne motywy przestały dla władzy rzymskiej istnieć a Jezus miał umrzeć za obwołanie się Synem Bożym.

Tymczasem Piłat coraz bardziej się wahał. Arcykapłani podtrzymywali swój ostatni argument nadając słowom swym charakter pogróżek. Jeśli uwolnisz Go, nie jesteś przyjacielem cesarza! Piłat był pobity. Nakazał przynieść sługom swój trybunał, był on tronem w kształcie estrady, na której siedział zwierzchnik i przysłuchiwał się rozprawie i wydawał wyrok.

Piłat zajął swe miejsce, gdy w tem niewolnik przyniósł mu wiadomość od rodziny. Żona donosiła mu: że„ niema nic między tobą a tym sprawiedliwym. Albowiem wiele tej nocy z jego powodu wycierpiałam". Prokuratora poczęły na nowo gnębić wahania. Przyprowadzono mu Chrystusa, aby mu odczytał wyrok. Spojrzał na niego wzrokiem pełnym litości i smutku, następnie

przeniósł wzrok swój na tłum i rzekł przyciszonym głosem: „Oto król wasz“! Żydzi odczuli sarkazm i poczęli wznosić wrogie okrzyki: „Każ go zabić! zamknij go! ukrzyżuj“! Piłat drwił dalej: „Czyż ukrzyżuję króla waszego?“ a arcykapłani odpowiedzie-

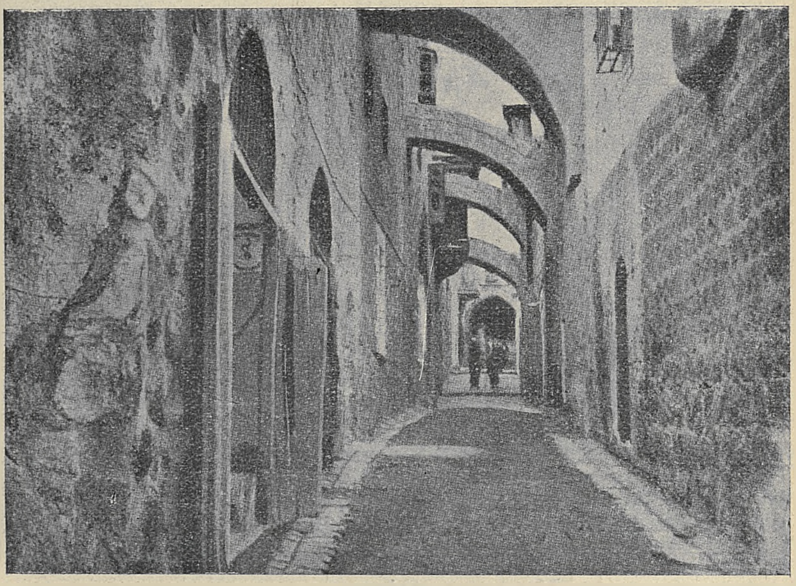


„Litostratos“. Miejsce, gdzie P. Jezus po wyroku na śmierć wziął krzyż na Swe ramiona.

li: „Nie mamy żadnego króla prócz Cesarza“. Wtedy zrozumiał prokurator, że nic mu już nie pozostało do zrobienia. Tłum groził buntem, przebiegli powoływali się na Cesarza. Kazał więc Piłat przynieść naczynie z wodą a umywszy ręce na znak symboliczny rzekł: „Jestem niewinien krwi tego sprawiedliwego: dla was abyście widzieli“! Odpowiedział mu jeden potężny krzyk: „Niech krew jego spadnie na nas i na dzieci nasze“!

Zbliżało się południe. Naród Izraela wyparł się swej misji mesjańskiej, na głowę swą ściągnął zemstę niewinnie przelanej krwi, zemstę wykonaną potem przez tego Cesarza, na którego się powoływali a którego jarzmo woleli znosić aniżeli poddać się władzy Syna Dawidowego, Mesjasza, Syna Bożego.

Żołnierze przygotowali Chrystusa na ukrzyżowanie. Jeden z nich podszedł do Piłata z drewnianą tabliczką, była to tabliczka z napisem (t. zw. Titulus), niesiona przed skazańcem a potem przybijana na krzyżu, dla podania powodów śmierci skazanego. Prokurator oburzony i zawstydzony własnem ustęp



„Droga Krzyżowa".

stwem na rzecz żydów podchwycił nadarzającą się sposobność, aby im zadać ostatni cios. Kazał na tabliczce wyryć napis: Ten jest Jezus z Nazaretu, Król żydowski. Kiedy arcykapłani spostrzegą napis wyryty w trzech językach będzie już zapóźno. To co napisano zostało niezmienione.

„Jesus Nazarenus, Rex Judaeorum".

Consumatum est. — Na zachód od Jerozolimy niedaleko bramy Efraim wznosi się na niewielką bo zaledwie kilka metrów wynoszącą wysokość, skaliste wzniesienie nazywane Golgotą. U podnórza wzniesienia w kierunku północno-zachodnim rozciąga się ogród, którego teren o wapiennych wypukłościach nadawał się dobrze do wykopania grobów rodzinnych. Był to ogród Józefa z Arymatei. Rzymianie mieli zwyczaj stawiania krzyżów ze skazańcami na miejscach widocznych, położonych u

wejścia do miasta. Golgota okazała się miejscem najstosowniejszem do ustawienia na niej krzyża Jezusa i dwóch łotrów.

Droga z Antonji na Golgotę nie była daleka, mimo to odbywano ją powoli jużto z powodu natłoku na ulicach w dniach świątecznych jużto z powodu osłabienia Skazańca. Okazała się konieczność wezwania do pomocy przechodzącego Szymona z Cyrenai, aby niósł krzyż Jezusowi. U bramy miasta zebrał się taki tłum, że pochód musiał na chwilę się zatrzymać, okazało się że była to grupka niewiast płaczących i biadających nad śmiercią Jezusa, które sam Skazany na próżno usiłował uspokoić.

Wreszcie pochód zatrzymał się w miejscu przeznaczonem na jedyną w swem rodzaju ofiarę, które to miejsce miało odtąd dla wszystkich narodów świata być miejscem najświętszem. Oto w tem miejscu miało się dokonać podwyższenie Syna Człowieczego i tu miała odtąd być skierowana powszechna uwaga jako na centrum męki.

Obnażono Jezusa z szat, podczas gdy kaci wykopywali doły na krzyże. Skazańcom podano odurzający napój sporządzony z aloesu i wina z mirą. Jezus umoczył w nim usta, aby okazać, że przyjmuje ten dowód „ludzkości", lecz odmówił wypicia go, zdecydowawszy się w niczem nie umniejszyć goryczy kielicha przeznaczonego Mu przez Ojca.

I Ukrzyżowali Go. — W tych prostych słowach Ewangeliści opisali straszną mękę, której całe okrucieństwo widzieli ich współcześni, mękę, której ohyda i ogrom przez kilka wieków odstraszał chrześcijańskich artystów przed przedstawieniem. Krzyż był zwykłym pniem drzewnym, słabo ociosanym, na szczycie umocowany był poprzeczny drążek, na którym przytwierdzono „titulus". Ogromne gwoździe przebijające ręce i nogi, drewniany kołek podtrzymujące opadające ciało, cierpiący bólem nasycony konający z pragniena, szukając na próżno jakiegoś oparcia dla głowy, do której napływała krew, oto widok jaki przedstawił się oczom Matki Boskiej. Od samego rana była świadkiem różnych faz męki Jej Syna, na drodze Kalwarji zdołała zamienić z Nim spojrzenie pełne bólu jaki przeszywał Jej serce, a teraz stała tutaj w gronie pobożnych niewiast u stóp krzyża, na którym konał jej Jezus. Stała w pełni majestatu i heroicznego zaparcia z sercem omdlewającem, przeszytem niewypowiedzianym bólem.

Jezus widział Ją, lecz słowa przez Niego wypowiedziane nie były do Niej zwrócone. Mesjasz, Zbawca dusz myślał przedewszystkiem o swej wielkiej misji wywyższenia i odkupienia. Słońce zaszło za chmurami, bogobójcze miasto zaległy głębokie

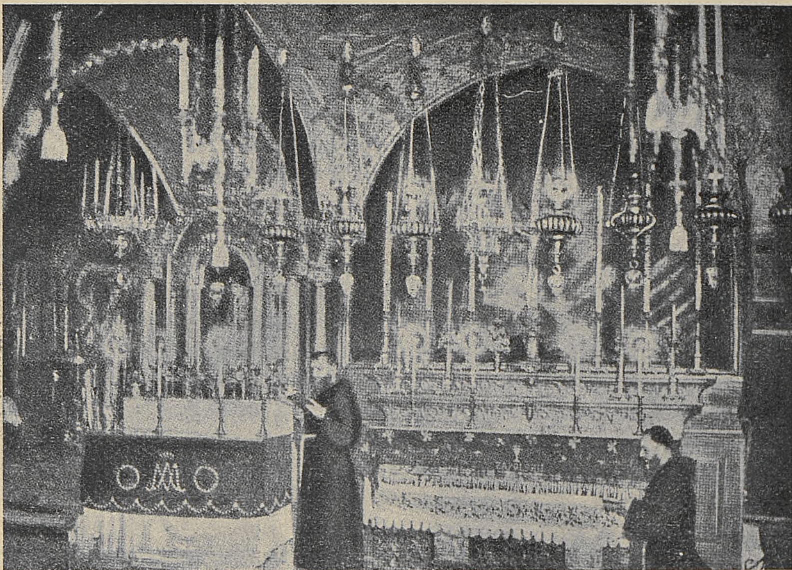


Przy stacji na „Krzyżowej Drodze“.

ciemności. Gniew Boży zdawał się srożyć nad całą ludzkością współwinną tej wielkiej zbrodni. Z krzyża podniósł się głos ukrzyżowanego: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co czynią“. Jezus nie wyłączył ze swego dzieła Odkupienia nikogo ani katów, którzy obojętnie spełniali obowiązek, ani żołnierzy, którzy podzielili się Jego szatami, ani tłumu przechodniów poczuwającego się do obowiązku drwienia z Tego, którego przedtem radośnie obwoływali, ani też obu łotrów bluźniących u Jego boków ani Synhedrytów szydzących sobie z Jego obwołania się Synem Bożym i Mesjaszem ani tych, którzy go na śmierć wydali, ani wreszcie nas grzeszników, dla których podjął się tych cierpień i którzy niestety pomnażamy jeszcze te cierpienia.

Jakby echo tej modlitwy Jezusa, jakby okrzyk skruchy, głos jednego z łotrów rozdarł ciemności. „Panie pamiętaj o mnie“! U niego mógł Jezus zebrać pierwsze owoce swej ofiary. Trzeba było aby Ta, która stała tu wraz z innymi i wspódziałała w ofia-

rowaniu otrzymała również zapłatę. Jezus widział Ją obok ukochanego ucznia. „Matko, rzekł: Oto syn twój.“ A do ucznia: „Oto matka twoja“. Marja współodkupicielka rodu ludzkiego i pośredniczka wszelkich łask od tej chwili stała się Matką wszystkich, którzy śladem Jana zbliżają się do krzyża, aby w nim znaleść zbawienie.



Kalwarja. Miejsce ukrzyżowania P. Jezusa.

Teraz spełniwszy swój obowiązek względem grzeszników i swoich ukochanych, mógł Jezus zwrócić się do Ojca swego. Całe przekleństwo, jakie Bóg zesłał na grzech, poczuł Jezus z chwilą, kiedy dla naszego zbawienia przyjął na siebie grzech, a po wydaniu okrzyku wywołanego osamotnieniem, Jezus odczuł, że kielich wypity był do dna. Wszystko już wypite! A następnie w słowach heroicznych podobnych raczej triumfalnemu okrzykowi, niż rozpaczy, głosem pełnym miłości synowskiej zawołał: „Ojcze mój, w ręce Twoje oddaję ducha mego“.

Już się wszystko spełniło! Głowa boskiej Ofiary zwisa z krwawego krzyża w chwili kiedy baranek paschalny jest już zabity a kapłan ofiarowuje go. Ziemia drży, zasłona świątyni rozdziera się, z nowem światłem, które poczyna świecić, zaczyna się nowa era.* I podczas gdy naród bogobójca, stoi jakby pioru-

nem rażony patrząc na popełnioną zbrodnię i na zapowiedzianą ruinę, słowo rzymskiego centurjona staje się głosem wszystkich narodów, które zdążają do Kalwarji: „Zaprawdę ten jest Synem Bożym“.

Było już około godziny 9 czyli 3 po południu. Zbliżała się pora sabatniego posiłku, a z nim zaczynały się uroczystości świąteczne. Żydzi musieli pomyśleć o usunięciu ciał ukrzyżowanych. Na prośbę ich Piłat posłał żołnierzy, aby zbadali umarłych i odwiązali ich z krzyżów. Dwom łotrom żyjącym jeszcze połamano kości, Jezus natomiast już nie żył, dlatego jeden z żołnierzy zadowolił się przebiciem Mu włócznią boku, tak aby wszyscy mogli oglądać Tego, którego przebili. Równocześnie z wojskiem przybyło na Kalwarję dwóch uczniów Jezusa mianowicie: Józef z Arematei i Nikodem. Zaopatrzeni w pozwolenie prokuratora, podeszli do krzyża i zdjęli z niego ciało. Rozłożywszy je na kamieniu owinęli je w bandaże przepojone aromatycznemi olejkami, zgodnie z żydowskim zwyczajem grzebania ciał. Następnie w towarzystwie Marji i szczupłej grupki wtajemniczonych zanieśli Ciało bardzo ostrożnie do pobliskiego ogrodu i złożyli w nowo wydrążonym grobie przygotowanym przez Józefa. Wielki kamień ze skały wykuty wtoczono do wyjścia prowadzącego do krypty grobowej. Tam na ławie z kamienia spoczywał ostanim snem Boski Robotnik po skończonej pracy.

Niewiasty ostatnie opuściły samotny grób. Cisza nocna i mroki zwolna zapadać poczęły nad krwawem wzgórzem, nad ogrodem i nad miastem-bogobójcą.

IV.

Surrexit Dominus. — Zmartwychwstał Pan.

Pusty grób. W ogrodzie Józefa z Arymatei wśród cienia drzew oliwnych pod zimnym głazem przywalającym wejście do grobu spoczywał w ostatnim swym śnie Jezus. Cała ta agitacja urządzona przez Galileę, grożąca chwilami zburzeniem oligarchji kapłanów i faryzeuszów, bynajmniej nie wstrząsnęła cytadelą ortodoksji. Nazaretańczyk umarł w sposób haniebny, Jego uczniowie albo się rozprószyli lub też pochowali. Świątynia stoi nadal a wraz z nią istnieje nadal potęga jej opiekunów. W piątek wieczorem arcykapłani powrócili do domów z uczuciem świeżo odniesionego zwycięstwa, wprawdzie okupionego drogo lecz nie-

zaprzeczonego. Drażniła ich myśl, że dwóch ze Starszych a to Józef z Arymatei i Nikodem jawnie odstąpili od aktu podjętego dla dobra ogółu przez Sanhedrytów.

Sobotni ranek zastał arcykapłanów mniej spokojnych. W nocy spędzonej na wspomnieniach przypomniały się im słowa wymówione przez Chrystusa. Czyż kilkakrotnie nie zapowiedział że zwycięży śmierć? Co miał oznaczać znak Jonasza, o którym również wspominał? Wprawdzie: teraz leży martwy i takim już zostanie; dla człowieka o zdrowych zmysłach nie ma w tem żadnych wątpliwości. Lecz pozostał naród i fanatyczni Galileiczycy, których ewentualną reakcję zlekceważono. Byłoby to krzywdą dać się wyprzedzić Józefowi i Nikodemowi. Mogło się zdarzyć, że martwe Ciało Chrystusa wrzucono do wspólnego grobu. Uczniowie Jezusa napewno nie zlekceważą miejsca, gdzie go pochowano a zdrada Józefa z Arymatei mogła jeszcze bardziej ośmielić kilku bardziej zrozpaczonych. Jeżeliby Ciało znikło, któż będzie w stanie przekonać się o jego zmartwychwstaniu? Nowe trudności i perspektywy. Na szczęście jest jeszcze czas przeszkodzić temu.

Piłat słuchał wywodów żydowskiej delegacji z pewnem zdziwieniem i ironicznym uśmiechem, tem bardziej, że sama czuła się nieco zawstydzona z racji swych obaw. Kiedy arcykapłani zakończyli swą prośbę żądaniem ustawienia straży koło grobu Jezusa, prokurator przestał się gniewać. Dla kogoż oni jej potrzebują? Wczoraj kazano mu odegrać wstrętną rolę a dziś chcą go użyć do rzeczy śmiesznej? Odparł tedy sucho: Wy też macie straże, idźcie i pilnujcie go jak sami uważacie. Poczem tyłem się do nich odwrócił.

Tymczasem było to dla nich dostatecznem zezwoleniem do wtargnięcia w obręb prywatnej własności i do założenia na obcym grobie pieczęci. Prawo rzymskie nie znało litości w sprawach dotyczących czci należnej umarłym, a świeżo wydany reskrypt Augusta przewidywał nawet karę śmierci za pogwałcenie grobu lub naruszenie zwłok. Ten dekret powinien był uspokoić Sanhedrytów co do ewentualnego porwania Ciała Jezusowego. Lecz podwójna pewność nie może zaszkodzić. Zapieczętowano tedy grób i ustawiono straże.

Niepokój zgoła innego rodzaju wypędził z domu wczas rano w sabat Marję-Magdalenę, Marję matkę Jakóba i Salome.

W piątek wieczorem obie asystowały przy pospiesznem balsamowaniu zwłok Mistrza, lecz sabat nakazywał im odpoczynek. Postanowiły jednak dokończyć balsamowania o tyle, o ile to będzie możliwem. W niedzielę rano przed dniem wyszły, aby spełnić ostatnią powinność względem Mistrza.



Bolesna Matka Boża Jerozolimska.

Magdalena zawsze mniej troskliwa o rzeczy materjalnej natury, pozostawiła czynność zakupienia rzeczy potrzebnych innym. Sama szybko przebiegłszy miasto weszła do ogrodu. W tem momencie dał się odczuć potężny wstrząs ziemi podobny do wstrząsu w dniu poprzednim. Marja nie zwracała na to najmniejszej uwagi, kilku żołnierzy minęło ją uciekając przed czemś w popłochu. Weszła już do ogrodu, wszystko pogrążone było w ciszy. Lecz skoro podeszła do samego grobu, wydała okrzyk przerażenia, kamień był odwalony a sam grób pusty. Naruszono grób, Ciało Mistrza zostało wykradzione! Ogarnięta niepokojem i smutkiem, wybiegła z ogrodu i nie czekając na towarzyszki pobiegła do miasta, aby smutną tę wiadomość donieść Piotrowi

i Janowi. Tymczasem reszta niewiast weszła do ogrodu. Naradzały się nad sposobem odwalenia kamienia. Po przybyciu jednak do samego grobu spostrzegłszy odwalony kamień a grób otwarty. Zdziwione weszły do środka. Kamień, na którym spoczywało Ciało Jezusa, był pusty a po prawej stronie siedział młodzieniec w śnieżno białych szatach. Przeraziły się, lecz młodzieniec odezwał się do nich łagodnie: „Nie bójcie się, wiem że szukacie Jezusa z Nazaretu, którego ukrzyżowali. On zmartwychwstał i niemasz Go tu. Wejdźcie i obejrzejcie miejsce, na którem go złożono a potem pospieszcie się donieść jego uczniom i Piotrowi o tem że zmartwychwstał“....

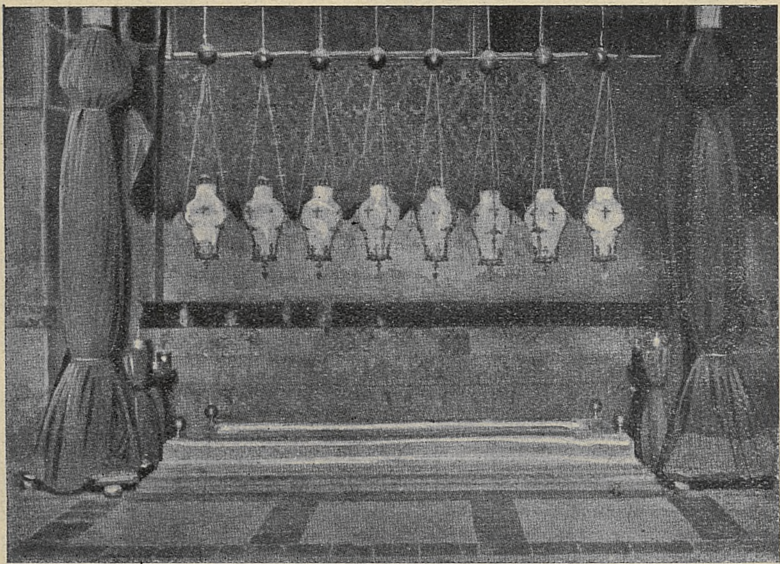
Nie wątpiły że był to, anioł który do nich przemówił. Z chwilą kiedy dowiedziały się co zaszło, serca ich napełniła radość, lecz mimo to nie mógły opanować lęku. Uciekły z ogrodu i w milczeniu oddaliły się trzymając w tajemnicy ten niedowiary cud.

Tymczasem Marja-Magdalena odnalazła Piotra i Jana w towarzystwie innych zdążających do grobu. Jan przybył tam pierwszy, pochylił się nad grobem i przez niewielki otwór zobaczył zwoje z ciała, leżące na ziemi. Kiedy właśnie nadszedł Piotr, przyjaciel pozwolił mu zejść do samego grobu. Pogrążeni w milczeniu, obaj czując jednakie bicie serca, jedno spostrzegli· a mianowicie że żadnego śladu nieporządku nie było, zwoje leżały starannie ułożone a opodal leżał zawój okrywający głowę. Poczęli rozumieć: Jezus często opowiadał, że zwycięży śmierć i oto Mesjasz zerwał węzły śmierci. Gdież się mógł teraz znajdować? Uczniowie zaszli do miasta rozważając tę kwestję. Oczekiwali z ufnością.

Marja Magdalena pozostała sama w ogrodzie, niepocieszona z powodu zniknięcia Mistrza. Przechadzała się wśród cieni drzew oliwnych jak cierpiąca dusza. Szukała znaku jakiejś drogi. Co chwilę pochylała się nad otwartym grobem powtarzając: Porwali mojego Pana a ja nie wiem, gdzie Go złożyli. Nagle ktoś z tyłu zawołał: Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?“ Obróciła się i zobaczyła człowieka opodal stojącego, pilnie się jej przyglądającego. Pomyślawszy że to ogrodnik bez jakichkolwiek wstępnych objaśnień, albowiem któż mógł nie znać przyczyny jej smutku, spytała: Panie, jeśliś ty go przeniósł, powiedz gdieś Go złożył?“ A Jezus dawszy się jej poznać, zawołał Marjo!

Na ten głos pełen dobroci i słodyczy, który natychmiast poznała, wydała okrzyk radości i miłości: Rabboni! i powstawszy pobiegła aby Mu paść do nóg.

Jezus tedy zmartwychwstał. Ale żaden z uczniów niewidział Go jeszcze. Jedynym dowodem jaki mieli, to pusty grób



Kamień „namaszczenia“ P. Jezusa.

znaleziony wśród dziwnych okoliczniści. Nietylko uczniowie wiedzieli o tem. Straże pilnujące grobu, po ochłonięciu z pierwszego strachu z nastaniem dnia udali się, by opowiedzieć o tem Sanhedrytom. Opowiadali, że z chwilą jak zatrząsła się ziemia, otworzył się grób i postać w olśniewających szatach otoczona światłem ukazała się siedząc nad grobem. Wstrząs o jakim mówili odczuła cała Jerozolima, był on równie niezaprzeczalny jak i strach dźwięczący jeszcze w głosie straży; Sanhedryci byli w kłopocie. Ci którzy kilka zaledwie dni temu poddawali w wątpliwość śmierć i zmartwychwstanie Łazarza, nie byli ludźmi, którzyby przyznali się do swej klęski. Jeżeli nawet Jezus zmartwychwstał a dotąd się nikomu jeszcze nie objawił, należało wykorzystać tę okoliczność i użyć tego jako wytłumaczenie dla ludu, przez co zniknęłoby niebezpieczeństwo z ich strony. Dziś zapytanoby o wytłumaczenie tych niepokojących nas kwestji: nauki,

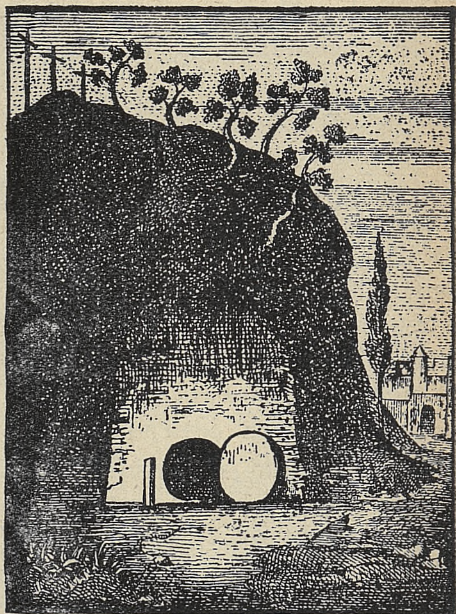
ale Sanhedryci ograniczyli się do sposobu bardziej im odpowiadającego. Straże posnęły a uczniowie wykorzystali to, aby wykraść Ciało Mistrza. Zapewne wszyscy się zdziwią, dlaczego straże tak mało czujne nie zostały ukarane tak jak na to zasługiwałyby, lecz sam Prokurator, skoro się o tem dowie, nie będzie chciał się okazać bardziej ostrym w stosunku do nich, niż sami Sanhedryci. Pomysł nie był zły; lecz nie był tak dobrym jak się zdawało Sanhedrytom, jak to wnet wykaże przepowiednia Apostołów tegoż Jeruzalem, w którem ludzie szybko orjentowali się komu uwierzyć.

Pan mój i Bóg mój. — Ranek niedzielny przeszedł niczego nie wnosząc nowego do stwierdzonego już faktu znalezienia grobu pustego. Dwóch uczniów Jezusa znużonych czekaniem nie poprzestając na opowiadaniach niewiast, opuściło Jerozolimę udając się do domów. Obaj mieszkali w małem miasteczku oddalonem o około 11 klm. od stolicy i nazwanem Emaus. Po drodze gwarzyli na temat wypadków zaszłych w ciągu ostatnich dni a smutek ich wzrastał z każdą minutą jak się oddalili od miasta, w którem wszystko drgało radością z okazji świąt. Podczas gdy tak rozmawiali przyciszonym głosem, jakiś podróżny idący również od miasta przyłączył się do nich. Pozdrawiając ich dał po sobie znać, że zna powód ich przygnębienia i przyjaźni wdał się z nimi w rozmowę. Jeden z nich imieniem Kleofas opowiedział różne fazy znanego mu dramatu, o czem ku ich zdziwieniu nieznajomy zdawał się nic o tem nie wiedzieć. Jezus z Nazaretu umarł w sposób haniebny, zdradzony przez jednego z uczniów, wydany został naczelnikom narodu i ukrzyżowany. A teraz nawet Ciało Jego znikło. Mimo że niewiasty twierdziły jakoby z ust samego anioła słyszały że żyje, nikt go dotąd nie widział. Grób był pusty, oto wszystko co dało się stwierdzić onym uczniom Jezusa.

Nieznajomy przysłuchiwał się temu z uwagą i widoczną sympatją. Następnie sam zaczął mówić, że śmierć Jezusa nie powinna ich do tego stopnia niepokoić. Czyż Pismo św. nie zapowiedziało że Jezus-Mesjasz powinien cierpieć zanim wejdzie do wiecznej chwały? Następnie nieznajomy począł wymieniać różne proroctwa dotyczące cierpień Zbawcy Jahvy. Wyjaśnienia jakie im dawał były takie przejrzyste a głos jego taki słodki i czarujący, że uczniowie oczarowani i do głębi serca wzruszeni słuchali go z zachwytem. Poczuli, że ich strach i smutek zwolna ustąpił.

W międzyczasie ukazało się miasteczko Emaus, widoczne było od strony, gdzie dziś ukrywa się wśród drzew oliwnych wioska Kubeibeh. Doszli do miejsca, w którem droga się rozchodziła.

Grób Józefa z Arematei, w którym złożono Ciało Pana Jezusa.



Zanim weszli na jedną z nich, zatrzymali się. Niezanjomy chciał iść dalej. Obaj uczniowie prosili go, by poszedł wraz z nimi. Było już dość późno, mogli tedy wspólnie zjeść wieczerzę, prowadząc dalej rozmowę na ten temat. Nieznajomy zgodził się ku wielkiej radości obu.

Niezwłocznie też wszyscy zasiedli do stołu, by razem zjeść posiłek. Nagle jakaś dziwna zmiana zaszła w wyglądzie ich gościa. Wziął do rąk kawałek chleba, zwolna pobłogosławił go, przełamał a następnie z wzrokiem, który przeszywał ich do głębi duszy, podał go siedzącym. W mgnieniu oka obaj powstali, poznali Mistrza po łamaniu chleba. Nie było jednak już czasu do usprawiedliwienia swego zdziwienia: Jezus znikł. Zatem naprawdę żył tak jak to objaśnił ów Anioł pobożnym niewiastom! Zatem zmartwychwstał! Bezzwłocznie udali się, aby uwiadomić o tem resztę uczniów. Kleofas i jego towarzysz pospieszyli, by jaknajprędzej dostać się do Jerozolimy; radość skracała im drogę, przy-

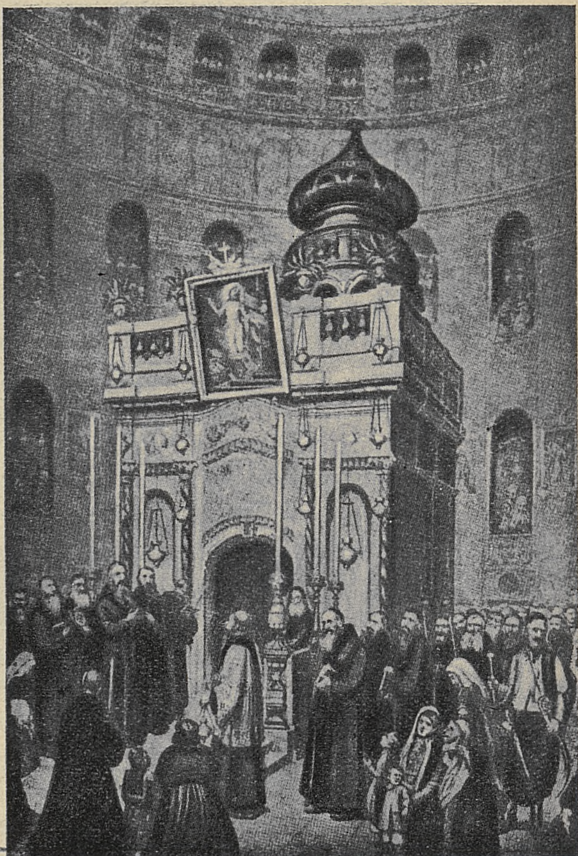
byli do miasta jeszcze przed zamknięciem bram. Uczniów Jezusa znaleźli zebranych we Wieczerniku. Okrzyk radości przywitał ich obu. „Pan nasz naprawdę zmartwychwstał i ukazał się Piotrowi“! Z kolei opowiedzieli oni co ich spotkało po drodze a potem w domu w Emaus. Aż tu nagle bez otwarcia jakichkolwiek drzwi sam Jezus ukazał się wpośród nich. „Pokój z wami“ rzekł „to ja jestem, nie bójcie się“. Wzruszenie ich na widok tak nagle zjawiającego się Jezusa było ogromne. Tak, to był ich Mistrz, Jego głos słodki ujmujący, Jego ręce i Jego stopy nosiły jeszcze ślady świeżo przeżytych cierpień i podobnie jak kilka dni temu, jadł znowu z nimi! Pokój, jakim ich na nowo natchnął, napełnił ich serca. Zniknęły ich wątpliwości i z wielkiem przekonaniem opowiadali w parę minut potem Tomaszowi, nieobecnemu w czasie zjawienia się Jezusa, o Jego przybyciu. Lecz nic nie zdołało przekonać Tomasza, którego zazdrość uczyniła niemal głuchym na wszelkie objaśnienia. Nie uwierzy jak tylko własnym oczom a ponadto palce jego muszą dotknąć ran Zmartwychwstałego. ...

Następnej niedzieli pochylony do stóp Jezusowych pod badawczem spojrzeniem towarzyszów, Tomasz wołał głosem pełnym wiary i uznania: „Pan mój i Bóg mój“! Ujrzał i uwierzył, okupiwszy na skutek tak wymownego świadectwa wiary w boskość Mistrza, długą niewiarę.

Rządy Chrystusowe. — Przez 40 następnych dni mogli Apostołowie cieszyć się powtarzającemi się wizytami Jezusa. Po świętach paschalnych powrócili do Galilei. Tam mogli przeżywać równie spokojnie i w wielkiej wierze wypadki poprzednie, kiedy jadł i rozmawiał z nimi okazując im coraz to nowe widoki ich pracy misyjnej jaką im powierzył. Piotr po trzykrotnem złożeniu dowodów swej miłości utwierdzony został w swej godności najwyższego Pasterza, którego to urzędu stał się przez swe trzykrotne zaparcie się, niegodnym. Potem Jezus chcąc udowodnić, że nie ukazał się jak tylko ograniczonej liczbie uczniów nie dlatego, żeby obawiał się światła, lecz dla wyższych ukrytych celów, objawił się 500 uczniom zebranym na jednej z gór Galilei. Pojawienie się Chrystusa było bardzo uroczyste i miało zakończyć Jego pojawienie się na ziemi. Pożegnał się z ludem swym w słowach pełnych triumfu: „Daną mi jest wszelka władza na niebie i ziemi. Idźcie tedy i nauczajcie wszystkie narody... Oto ja pozostanę z wami po wszystkie czasy aż do skończenia świata“.

Dla Apostołów miał Jezus specjalne objawienie się. Miało ono miejsce w Jerozolimie w Wieczerniku tak pamiętnym, który dlatego też miał się stać centrem Królestwa Chrystusowego. Po-

Kaplica Grobu Pańskiego.



raz ostatni Jezus jadł z nimi wprowadzając ich do królestwa już ustanowionego, które potrzebowało jeszcze konsekracji Ducha świętego. Dał im zdolność zrozumienia Pisma św., które stało się mieczem obronnym ich apostolstwa w świecie. Następnie odbywszy jeszcze raz z nimi drogę przebytą w nocy swej agonji przeszedł Cedron i ogród Getsemani i wszedł na szczyt góry Oliwnej Apostołowie postępowali za nim w milczeniu, przechodząc w myśli pamiętne dni Tygodnia Świątecznego. Tylko, że teraz czuli, że zacznie się wieczny pochód triumfalny.

Jezus zatrzymał się na szczycie góry, prócz szarych skłębionych wzgórz widać było po stronie wschodniej błękitne zwierciadło Morza Martwego, zieloną wstęgę znaczącą koryto Jordanu oraz długi łańcuch gór zamykających linję horyzontu. Na zachodzie widniała Jerozolima: Świątynia i Golgota. Jednym rzutem oka objął Jezus całą panoramę miejsc będących świadkiem jego boskości, następnie udzieliwszy błogosławieństwa Apostołom zwolna począł się unosić ku niebu, aż wkrótce przysłonił go obłok i znikł z oczu zebranych.

Mesjasz wstąpił do chwały, chwały którą miał u boku Ojca przed stworzeniem świata.

I znowu Wieczernik przyjął w swe mury Apostołów, których odejście Mistrza zamiast zasmucić napełniło radosnym spokojem. Nikt zgodnie z zapowiedzią Jezusa nie odebrał już im tego spokoju. Od tej chwili Piotr miał powierzoną małą gminę, w której wszyscy uznawali w nim Wikarego Chrystusowego, tego który otrzymał klucze „Królestwa", który miał paść baranki i owce i któremu w dowód wielkiej miłości przeznaczono taką samą karę, jaką poniósł Mistrz. Pomiędzy niewiastami, które nadal spełniały posługi dyktowane miłosierdziem tak jak to czyniły w stosunku do Mistrza najwyższą czcią i uwielbieniem cieszyła się Ta, która dziś jest przedmiotem spełnionych słów Elżbiety: „Wszystkie narody zwać Cię będą błogosławioną!" Marja Matka Jezusa pozostała nazawsze Duszą powstałego Kościoła dowiadującego się z Jej ust wielu tajemnic z życia Chrystusa, tajemnic które Wierna we wszystkiem Dziewica tak często sama w sercu przeżywała. Przez dziewięć dni mała ta społeczność przebywała we Wieczerniku oczekując w skupieniu i modlitwie zesłania Ducha św. Pocieszyciela obiecanego przez Jezusa. Rzeczywiście 50-tego dnia po zmartwychstaniu, w niedzielę dzieło Chrystusa zostało przypieczętowane. Tchnienie Ducha św. napełniło Apostołów nowem życiem, jego płomień napełnił ich nieprzezwyciężonym zapałem, podczas gdy światłość jego rozprószyła ciemności.

...Rozeszli się i nauczali..., Pan działał z nimi i umacniał ich słowa cudami....

* * *

Przeszły legjony Tytusa. Z miasta i z Świątyni pozostały tylko zgliszcza. Chrześcijanie ostrzeżeni przez Jezusa na krótko

przed oblężeniem opuścili miasto. Teraz przybywali do niego pod osłoną orłów rzymskich. Zgromadzili się wokoło ocalonego Wieczernika. Czekały ich ciężkie dni, lecz wiedzieli, że w „Eucharystji“ pozostał z nimi Jezus aż do skończenia świata.



„Zmartwychwstał prawdziwie“.

I oto Jerozolima podnosi się z ruin; nie jest to jednak stara Jerozolima, to jakieś inne miasto, wzniesione podług innego planu, noszące nawet inne zgoła imię, świadczące o ostatecznem zwycięstwie Rzymu. Jerozolima staje się niestety miastem pogańskiem, którego bóstwa profanują Kalwarję oznaczając ją równocześnie aż do dni, kiedy legjony zastąpią swe orły t. zw. Labarum. Trzy wieki walk, trzy wieki ciężkich przejść a oto kat pochyla czoło przed swą ofiarą: Cezar, do którego zwrócono się po wyrok śmierci na Chrystusa, ogłasza się pierwszym sługą Ukrzyżowanego, którego znak „Krzyż“ umieszcza na swym djademie. Jerozolima staje się miastem świętem, przeobraża się na nowo. Kamień w Getsemani zroszony krwią agonji znajduje się teraz w obrębie małego kościółka; Wieczernik, matka wszystkich

kościołów, jest odnowiony, monument godny miejsca najpiękniejszego na świecie, obejmuje pod swą kopułą miejsce, na którem wykopany był grób; Kalwarja otoczona srebrną balustradą po-



Świątynia „Wniebowstąpienia“.

siada piękny krzyż wysadzany drogiemi kamieniami; na szczycie góry Oliwnej, gdzie w dniu wniebowstąpienia Jezusa, pozostały ślady Jego stóp, dziś wznoszą się budynki świadcząc zdala już o Królestwie Chrystusowem.

Przeszły długie wieki. Potęga Cezarów uległa ruinie podobnej do ruin Memfisu, Niniwy i Babilonu. Ale szczepy barbarzyńskie, które zniszczyły starożytną kulturę, zebrały się wokoło Krzyża. Piotr w osobach swych zastępców nadal pozostał Pasterzem narodów. Tymczasem w sercu Arabji wzmogła się potęga i chce świat pozbawić Krzyża Chrystusowego. Chrześcijański zachód, przelewa swą krew poto, aby zatrzymać a potem odeprzeć niewiernych. Jerozolima staje się stolicą królestwa łacińskiego, którego istnienie wprawdzie krótkie, jednak wystarcza do tego, aby w miejscach, gdzie Chrystus stąpał, wyrosły bogate sanktuarja.

Rycerze zakuci w ciężką broń ulegli, Jerozolima popadła po raz drugi w jarzmo muzułmańskie, sanktuarja stoją opuszczone i grożą ruiną, chrześcijanie wydani są bez opieki na łup fanatycznych sekt mahometańskich. Równocześnie kilku ubogich chrześcijan przybyłych z Włoch osiedliło się w centrum miasta Noszą oni brunatne habity i sznury Brata Franciszka z Assyżu-Stygmatyka. Osiedlili się w miejscu, w którem wedle tradycji Szymon z Cyrenai pomógł dźwigać krzyż Jezusowi, chcieli oni pójść śladem tego ostatniego i nieść przez wieki z heroiczną cierpliwością wśród barbarzyńskich plemion żądnych zarówno złota jak i krwi: Krzyż Chrystusa Pana....

Nadszedł trzynasty wiek od chwili Odkupienia! Świat z radością dowiaduje się że główne sanktuarja w Jerozolimie i Betleeem zajęli Bracia Mniejsi w imię Kościoła! Wieczysta chwała Chrystusowi Odkupicielowi“. Sjon święty stał się napowrót centrem, wokoło którego gromadzą się wszyscy chrześcijanie z miasta Jezusowego pod osłoną Opiekuna tegoż „Ogrodu Sjonu...“

Na wezwanie następcy Piotrowego cały świat zadrżał i zgromadził się u stóp Kalwarji, aby wysłuchać upomnienia Apostoła:

„Żywcie w sobie takie same uczucia jakie żywił Jezus Chrystus. Chociaż był na prawach Boskich nie zatrzymał sobie tej równości jaką miał z Bogiem lecz sam się upokorzył przyjąwszy na siebie rolę niewolnika i zrównawszy się z ludźmi: Sam się poniżył będąc posłusznym aż do śmierci a śmierci na krzyżu. Dlatego właśnie Bóg wywyższył Go i nadał Mu imię które jest ponad wszystkie imiona, tak że na dźwięk tego imienia wszystkie

kolana uginają się w niebie, na ziemi i w piekle, które wyznaje każdy naród na Chwałę Bogu Ojcu. **Jezus Chrystus jest Panem i Królem naszym.**

* * *

Oby te wspomnienia z przed 1900 lat, gdy się dokonywało nasze Odkupienie, dotarły do serc ludzkości a wstrząsając niemi sprawiły prawdziwy „Jubileusz“ — radość, aby przyprowadziły ludzkość całą pod Krzyż Chrystusa, by uznając Mesjasza wołali wszyscy żyjący: „Oto Król — oto Pan nasz jest Chrystus“. „Króluj nam Ukrzyżowany — króluj nam Chrystusie“.



Nasze Odkupienie.

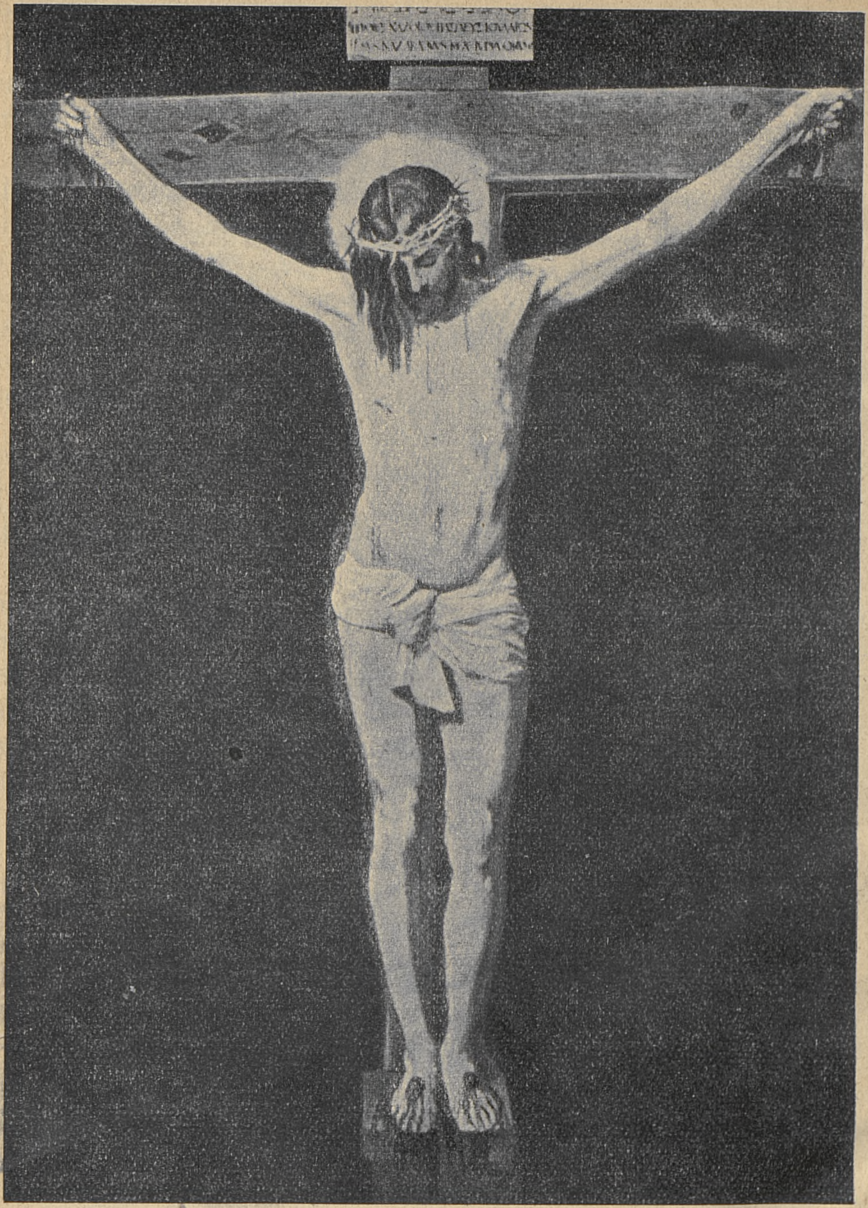
Na krzyż z Nim! A Piłat widząc, że nic nie osiąga, ale raczej rozruch powstaje, wziął wody, umył ręce wobec pospólstwa, i rzekł: Nie winienem ja krwi tego Sprawiedliwego. Wasza to rzecz! A odpowiadając wszystek lud, zawołał: Krew Jego na nas i na dzieci nasze!

Wówczas żołnierze namiestnika zabrali Jezusa do pretoryum i zawołali do niego całą kohortę. I rozebrali Go i przyodziali w płaszcz szkarłatny; spletli też koronę z cierni, i włożyli na głowę Jego, trzcinę zaś w prawicę Jego; a klękając przed Nim, naigrawali się z Niego, mówiąc: „Bądź pozdrowion, królu żydowski!“ A plując na Niego, chwytali trzcinę i bili Go po głowie. A kiedy Go wyszydzili, zdjęli z Niego płaszcz, ubrali Go w Jego szaty i poprowadzili, aby Go ukrzyżować.

I przybyli na miejsce, zwane Golgotą — ta jest Kalwarją. — A po ukrzyżowaniu Go podzielili szaty jego, rzucając los, aby się spełniła zapowiedź proroka, który rzekł: „Podzielili między siebie szaty moje, a o suknię moją rzucili los.“

A od godziny szóstej aż do godziny dziewiątej całą krainę zaległy ciemności. A około godziny dziewiątej zawołał Jezus silnym głosem, mówiąc: „Eli, Eli, lamma sabachtani?“ A to jest: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?“ A Jezus, wołając ponownie silnym głosem, wyzionął ducha. I oto zasłona przybytku rozdarła się na poły, od góry aż do dołu; ziemia też zadrżała, a skały pękać zaczęły.

(Z Ewangelji św. Mateusza, Rozdział XXVII).



„Wykonało się“!

Jezusowi Chrystusowi

KRÓLOWI WIEKÓW NIEŚMIERTELNEMU

I ZBAWICIELOWI ŚWIATA

KTÓRY

ZSTĄPIŁ Z NIEBA

POCZĄŁ SIĘ Z DUCHA ŚWIĘTEGO

NARODZIŁ SIĘ Z MARJI PANNY

I

CIERPIAŁ I UMARŁ

NA KRZYŻU NA KALWARJI

W ŚWIĘTEM MIEŚCIE JERUZALEM

DZIEWIĘTNAŚCIE WIEKÓW TEMU

DLA ZBAWIENIA LUDZKOŚCI

TEN NUMER JUBILEUSZOWY

JAKO HOŁD CZCI POŚWIĘCAMY.

❋

Dzień Ukrzyżowania.

Następująca rozprawa naukowa o dniu i roku śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa jest bardzo na czasie, jako w roku jubileuszowym:

Piątek.

Wszyscy ewangeliści zgodnie opowiadają, że Pan Jezus umarł i był pogrzebion in Parasceve, to jest w przeddzień dnia Sabatu. (Mateusz 27, 62; Marek 15, 42; Łukasz 23, 54; Jan 19, 31). Ustanowienie Przenajświętszego Sakramentu odbyło się w dzień poprzedni, a więc w czwartek, bo wrkótce po paschalnej wieczerzy Jezus poszedł z uczniami do Ogrodu Getsemani, gdzie był pojmany.

Rok 33.

Ta data jest ogólnie przyjęta jako rok śmierci Chrystusa Pana. W szóstym wieku mnich Dyonizjusz twierdził, że rok 754 od założenia miasta Rzymu jest rokiem narodzenia Pana Jezusa. Zbawiciel nasz rozpoczął publiczne nauczanie które trwało trzy lata, gdy liczył trzydzieści lat życia (Łukasz 3, 23) a przy śmierci miał trzydzieści trzy lata. Lecz dzisiaj wiemy, że pisarz starożytny mylił się w swych obliczeniach odnośnie do tego roku.

Pan Jezus urodził się za czasów Heroda króla, który umarł w roku 750 od założenia Rzymu, to jest cztery lata przed rozpoczęciem ery chrześcijańskiej. Z drugiej strony nie mamy żadnych pewnych danych co do czasu, jaki upłynął między narodzeniem Chrystusa a śmiercią Heroda, w którym to czasie trzej królowie przybyli do Betleem, Heród pomordował dzieci betleemskie i święta rodzina uchodziła do Egiptu. Choćbyśmy ten przeciąg czasu skrócili do minimum, musimy rok narodzenia Chrystusa naznaczyć przynajmniej na pięć lat przed datą, którą Dyonizjusz obliczył.

Są uczeni i historycy, którzy na podstawie napisów, odkrytych w Syrji, twierdzą, że spis ludności, który zarządził Cyrenus (Łukasz 2, 2), odbył się w roku 746 ery rzymskiej (7 B.C). Tak więc Jezus miałby 33 lub 34 lata, gdy Go Jan chrzcił, co się zgadza ze słowami ś.w Łukasza „miał lat około trzydziestu“.

Chociaż świadectwa historyczne zmuszają nas do wyrzeczenia się mniemania, jakoby Pan Jezus miał 33 lat, gdy umarł. pozostają nam jeszcze powody, dla których przyznać musimy, że Jezus umarł w 33 roku ery chrześcijańskiej i dlatego obchodzimy rok 1933 jako dziewiętnaście setną rocznicę naszego odkupienia.

Święty Łukasz Ewangelista powiada, że przepowiadanie Jana Chrzciciela rozpoczęło się piętnastego roku panowania Tyberjusza Cesarza. Jest to jedyna ściśle określona data, jaką nam historja podaje. Jeżeli Ewangelista liczył lata panowania Tyberjusza od śmierci Augusta (19 sierpnia, 767 ery rzymskiej czyli 14 roku ery chrześcijańskiej), — a tak tylko możemy te słowa wyrozumieć, — piętnasty rok panowania Tyberjusza trwał od 19 sierpnia, 28 A.D. do 19 sierpnia, 29 A.D. Teraz Jezus ochrzczony był w roku 29, więc pierwsza Pascha jego życia publicznego, które trwało przez cztery Paschy (Jan 2, 13; 5, 1; 6, 4; 11, 55), przypada na rok 30, a Pascha po jego śmierci na rok 33.

Żydowskie święta Paschy miały być obchodzone według prawa Mojżeszowego 15 dnia miesiąca Nisan (koniec marca i początek kwietnia), to jest 15-go dnia tego miesiąca, bo żydzi rozpoczynali miesiąc od nowiu. Święto Paschy trwało siedm dni, i nazywało się także świętem przaśników, ponieważ pożywać im wolno wtedy było tylko chleba niekwaszonego. „Pierwszego miesiąca, czternastego dnia miesiąca ku wieczorowi będziecie jeść przaśniki, aż do dnia dwudziestego pierwszego tegoż miesiąca ku wieczorowi“ (Księga Wyjścia 12, 18). Rano czternastego dnia miesiąca oczyszczano domy i usuwano wszystek chleb kwaszony. Po południu ofiarowano baranka paschalnego w świątyni, a potem brano do domu i pieczono. Późnym wieczorem czternastego dnia, a raczej w pierwszych godzinach dnia piętnastego, bo Żydzi rozpoczynali dzień nie od północy, lecz od zachodu słońca, rozpoczynano ucztę.

Między 26 a 36 rokiem, — dwie krańcowe daty, między któremi Pan Jezus mógł był śmierć ponieść, — ponieważ podczas tych lat Piłat był rządcą Judei, znajdujemy że tylko w roku 33 czternasty dzień żydowskiego miesiąca Nisan (3 kwietnia), dzień Paschy, przypadł w piątek według astronomicznych obliczeń.

T. S.



Synowie Św. Franciszka Bracia Mniejsi w Ziemi Św.

(Ciąg dalszy).

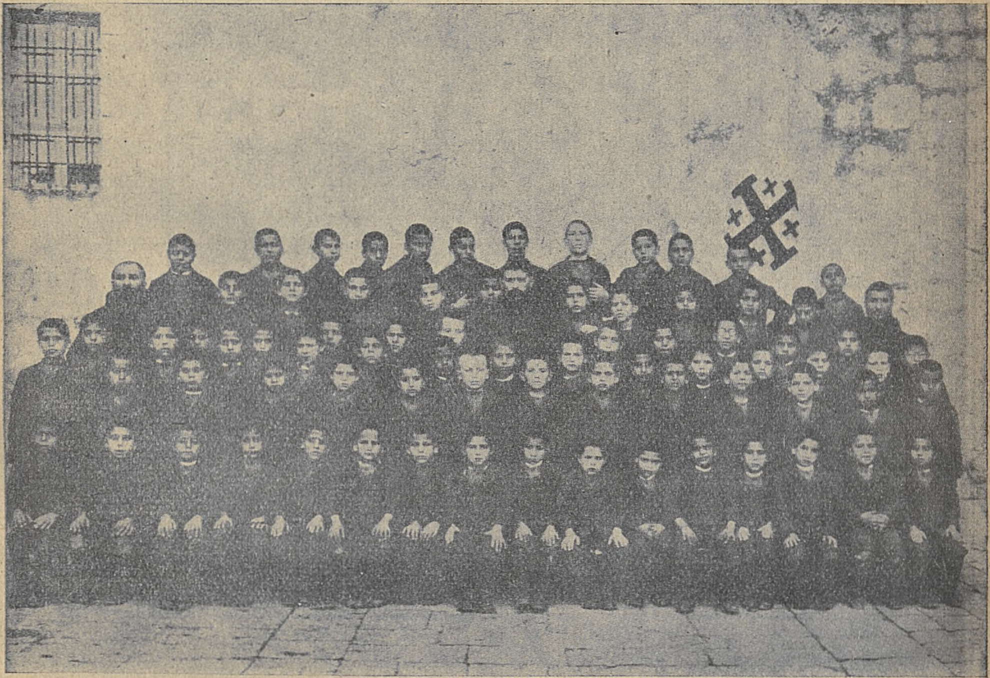
Do klasztoru Św. Zbawiciela, gdzie jest siedziba Zarządu Kustodji Ziemi św. należą wszystkie sanktuarja czyli święte pamiątki w Jerozolimie, które spotykamy w czasie „Drogi Krzyżowej“ i na innych miejscach, oprócz niektórych większych, które wymieniać będziemy, jako stanowiące całość i same dla siebie. Dalej do tegoż klasztoru Św. Zbawiciela należą wszystkie szkoły, będące pod opieką Kustodji, sierocińce, warsztaty i pracownie oraz hospicium: „Casa Nova“. W klasztorze także Św. Zbawiciela mieści się studjum teologiczne dla wychowanków Ziemi św.

Nadto do tegoż klasztoru należy Wieczernik Pański jako Matka wszystkich kościołów na całym świecie, bo był to pierwszy kościół wyznawców Chrystusa.

Wieczernik Pański od dawna, bo od r. 1333 należał do Braci Mniejszych, różne jednak przechodził koleje, aż w r. 1551 zagrabili to święte miejsce Turcy pod pretekstem, że w tem miejscu miał się znajdować grób wielkiego Proroka Dawida. Wtedy to Bracia Mniejsi przenieśli swoją siedzibę do Św. Zbawiciela, Kustosz jednakże Ziemi św. zatrzymał tytuł „Gwardjana Sionu“ — Jak wiemy z historji Wieczernik wraz z kilkoma synagogami ocalał w r. 70 tj. w czasie zburzenia Jerozolimy. Wedle podania, od r.



Szkoła parafjalna w Jerozolimie.



Sierociniec chłopców w Jerozolimie.



Jerozolima. Widok na Kościół Grobu Pańskiego i klasztor Św. Zbawiciela

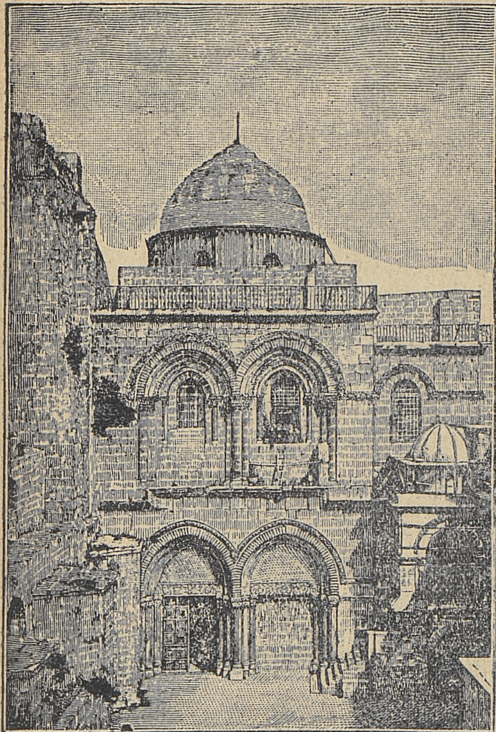
117 był tu mały kościółek odnowiony w IV wieku. Pod koniec tego wieku zbudowano tu Bazylikę o 5-ciu nawach, którą zburzoną w r. 614 odbudowali Krzyżacy — ale znów zburzoną odnowili 1336 Bracia Mniejsi i tu mieli swoją pierwszą siedzibę. Obecnie wstęp do Wieczernika dla chrześcijan wzbroniony, strzegą go fanatycznie muzułmanie jako meczetu Dawida, wyjątkowo tylko dozwalając wstępu na górną salę i za wielką nawet opłatą. Kustodja nabyła w ostatnich czasach teren obok Wieczernika, aby mieć bodaj w bliskości tegoż swój katolicki kościółek.

2. Sanktuarjum: „Grób Pański".

Drugie drogie w Jerozolimie miejsce dla wyznawcy Chrystusowego jest „Grób Pański" a raczej bazylika cała „Grobu", pod której dachem najdroższe mieszczą się świętości jako to: Grób, Kalwarja czyli miejsce Ofiary na krzyżu, Kolumna Biczowania, kaplica Znalezienia Krzyża św., kaplica św. Heleny, kaplica Objawienia się P. J., Ołtarz M. B. Bolesnej na Górze Kalwarji.

O najdroższej tej pamiątce, która pociąga pielgrzyma z dalekich krajów do Jerozolimy dawno przepowiedział Prorok Izajasz (11,10) „Grób Jego będzie sławny". Długo miejsce to święte zostawało jakby w zapomnieniu w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, kiedy bowiem Kościół Chrystusowy krył się w katakumbach przed prześladowaniem, wtedy ukrytem było i to święte miejsce, ale przed złością ludzką i przez złość ludzką. Wznosząc na gruzach zburzonej Jerozolimy cesarz Hadrian nowe miasto: „Aelia Capitolina" oraz zabraniając żydom wstępu doń, rozkazał też zasypać ziemią i miejsca święte dla chrześcijan jako to Grób i Kalwarję a tak miasto zniszczyć zachowały się te święte miejsca na czas późniejszy. Z nastaniem chrześcijaństwa na gruzach pogańskiego państwa rzymskiego — nadszedł czas uczczenia i uwielbienia tych świętych pamiątek. Aczkolwiek różne powstawały teorje co do autentyczności Grobu Pańskiego, to wedle krytycznego podania i dowodów realnych dzięki Opatrzności li tylko Bożej miejsce to zostało zachowane jak świadczy historyk kościelny Euzebjusz — i na temże samem miejscu drogich tych pamiątek została w roku 336 wzniesiona wspaniała Bazylika przez cesarza Konstantyna I. Kiedy w r. 614 wtargnął do Jero-

zolimy król perski Chosroes II. niszcząc wszystko, zniszczeniu uległa i bazylika Grobu Pańskiego. Odnowił ją Opat Modestus, nie była jednak tak wspaniała jak pierwsza. Świątynię wznie-



Bazylika Crobu świętego w Jerozolimie.

sioną przez Modesta zburzył w r. 1010 sułtan egipski Hakem, którą niebawem zaczęto odbudowywać, aż wreszcie ogromną budowlę mieszczącą w sobie wszystkie Kalwaryjskie sanktuarja wznieśli Krzyżowcy zdobywszy Jerozolimę 15 lipca 1099 r. Właśnie budowa ta z różnemi zmianami przetrwała do naszych czasów. Pięknej tej bazyliki łacińskiej z XIII wieku strzegli czynnie i z największą gorliwością od roku 1333 zakonnicy św. Franciszka Bracia Mniejsi, którzy też przedsięwzięli dwie poważne odbudowy, jedną w r. 1555 za czasów słynnego strażnika góry Syońskiej Bonifacego z Raguzy, drugą zaś w r. 1719 podczas której została całkowicie przebudowana kopuła świątyni. Dzięki tym dwom odbudowom udało się zachować na długi czas bazylikę

Krzyżowców w pięknej i starożytnej jej szacie. Niestety w roku 1808 ogromny pożar prawie doszczętnie zniszczył okrągły kościół Grobu Pańskiego. Wtedy to, gdy w czasie zawieruchy napoleońskiej w Europie Bracia Mniejsi napróżno kołatali o pomoc do świata katolickiego i Książąt Zachodu na rzecz Ziemi św. i odnowienia świątyni Grobu Pańskiego, mnisi greccy zdobyli pozwolenie od sułtana konstantynopolitańskiego na samodzielną odbudowę bazyliki zniszczonej przez pożar. Odbudowa ta nie wyszła wcale ani na piękność samej świątyni ani na dobro stosunków jakie obecnie w niej panują. W świątyni zatarto ze złośliwością właściwą ludziom Wschodu ślady i charakter obrządku łacińskiego, zniszczono kapliczkę nakrywającą Grób Pański, wyrzucono groby Gotfryda z Bouillon i jego następców, słowem usunięto w sopsób barbarzyński wszystko, coby przypominało pobyt łacinników w tem świętem miejscu a stworzono ciężki i nieodpowiedni stylem kościół w kościele. Co do stosunków zaś, wprowadzono ten bałagan jaki obecnie panuje, że trzech jest gospodarzy co do samego Grobu Pańskiego: Bracia Mniejsi jako przedstawiciele kościoa katolickiego, Grecy schizmatycy jako ci, którzy otrzymawszy od sułtana pozwolenie na odbudowę świątyni uważali się za posiadaczy tego świętego miejsca oraz Ameńczycy schizmatycy, którzy dziwnym trafem przyczepili się do współwłaścicielstwa świątyń i w bazylice mają obecnie także częśc wyłącznie dla siebie. Innych wyznań nie wspomina się, aczkolwiek mają przybudowane do bazyliki małe kapliczki, które jakby gniazda przyczepione szpecą całość pięknej budowli. Wreszcie jakby na urągowisko świętemu miejscu bramy głównej i jedynego wejścia do bazyliki strzeże niewierny machometanin mając od wieków ten przywilej od sułtana przechodzący z pokolenia na pokolenie, który za otwieranie i zamykanie bramy grubą pobiera opłatę. I tak ów sławny pomnik, wspaniała pamiątka wielkiej epopeji Krzyżowców, po tem pożałowania godnem odnowieniu a zaniedbaniu swego chrześcijańskiego obowiązku ofiarności na te święte pamiątki książąt i ludów Zachodu straciła swą starożytną piękność a Kościół katolicki stracił swoje wyłączne do tej świętej pamiątki prawo własności.

W roku 1933 z okazji jubileuszowej polskiej narodowej pielgrzymki do Ziemi św. pisała z goryczą nasza pisarka P. Kossak-Szczucka, patrząc na opłakane i upokarzające stosunki

panujące w tej bazylice i świątyni Grobu Pańskiego: **„Gdzie są chrześcijanie?“** Na Boga! „Jesteśmy chrześcijanie, czy nie?“ A wreszcie jakby wątpiąc w istnienie chrześcijan na świecie, co do takiej hańby dopuszczają, pisze: „Nie kochał swych Rodziców kto grobów ich nie szanuje. Nie miłuje Boga, kto o miejsca uświęcone Męką Jego nie dba. Straszno było dawnym pielgrzymom widzieć Grób Święty w opuszczeniu i pohańbieniu. Ale wtedy znajdował się w ręku niewiernych pogan i wrogów. A dziś znajduje się w rękach chrześcijan, to tem boleśniej widzieć go w tym stanie. Chrześcijan!? Doskonała obojętność cechująca chrześcijańskie społeczeństwa europejskie odnośnie do Grobu Pańskiego okazuje najdowodniej, jak dalece Chrystus przestał być dla nich Rzeczywistością żywą, związaną z życiem, jak stał się jedynie miłem i zewnętrznym wyrazem Kultu“.

I pisze dalej tażsama autorka: „Ale Grób Św. nie pozostaje bez straży. Rycerze nieustraszeni chociaż bez oręża, cisi, cierpliwi, naiwni, maluczcy, ogromni, przychodzą Bracia św. Franciszka. „Mniejsza Brać“ Fratres Minores (Bracia Mniejsi). I czego nie dokonują nowe, potężne dla celów politycznych podejmowane krucjaty, dokonają oni. Ustrzegą Grobu wierni stróże, Custodes S. Sepulchri. Sporadycznie mordowani, ustawicznie prześladowani, dręczeni, poniewierani — trwają. Nie odstąpią. Płacą krwawo za każde niepowodzenie muzułmańskie na Zachodzie. Za Lepanto, za Wiedeń“.

Ale trwają. Bracia Mniejsi są stróżami Grobu Pańskiego od roku 1333 aż po dziś dzień. Obecnie posiadają mały przyległy do Bazyliki klasztorek ciemny, ciasny, bez wyjścia na zewnątrz. Jedyne bowiem wyjście jest przez bramę bazyliki Grobu Pańskiego, która otwarta przez muzułmanów o świcie zamyka się bezwzględnie wieczorem. Wrazie nagłego wypadku przez małe okienko w bramie bazyliki podają stróżom Grobu Pańskiego nagłą wiadomość czy też pomoc lekarską. Jedzenie dla tych 12 zakonników, którzy dniem i nocą pilnują przed grabieżą podstępnych Greków — praw Kościoła katolickiego do Grobu Pańskiego na zmianę donoszą z klasztoru Św. Zbawiciela.

Zdarzały się wypadki śmierci Braci pilnujących Grobu z powodu niedopuszczenia nocą pomocy lekarskiej a niejednokrotnie w męczeński sposób ginęli Bracia Mniejsi śmiercią wśród walki z shyzmatyckimi Grekami o prawa Kościoła św. do tych Miejsc św.

Oprócz Grobu Pańskiego 7 jeszcze sanktuarjów mieści się pod jednym dachem w bazylice Grobu Pańskiego, o których wspomnieliśmy na początku, należących wyłącznie do Braci Mniejszych, a przez to do Kościoła Katolickiego. Pomiędzy tymi pierwsze miejsce zajmują: ołtarz w miejscu ukrzyżowania Pana Jezusa na Kalwarji i ołtarz Matki Boskiej Bolesnej na miejscu zdjęcia z krzyża Ciała Pana Jezusa.

Czynności święte, jakie odprawiają Bracia Mniejsi w Bazylice Grobu Pańskiego są następujące: Codziennie o 12-tej godz. w nocy: Jutrznia śpiewana lub mówiona, zależnie od uroczystości; po niej Msze św. na Grobie Pańskim aż do rana. Codziennie o godz. 7-mej rano Msza święta odprawia się za Dobrodziejów na Grobie Pańskim, w piątki zaś przed ołtarzem Matki B. Bolesnej na Kalwarji. Codziennie o godz. 4-tej po południu odbywa się procesja po miejscach św. w bazylice ze śpiewami i kadzeniem kończąca się błogosławieństwem w kaplicy Najśw. Sakramentu. W większe uroczystości przewodniczy procesji albo nabożeństwu i ceremonje odprawia Patrjarcha Jerozolimski, albo O. Kustosz Braci Mniejszych w stroju pontyfikalnym.

3. Sanktuarjum: **„Biczowania“.**

Od najdawniejszych czasów w pobliżu miejsca „Litostra-



Kościół i klasztor „Biczowania“.

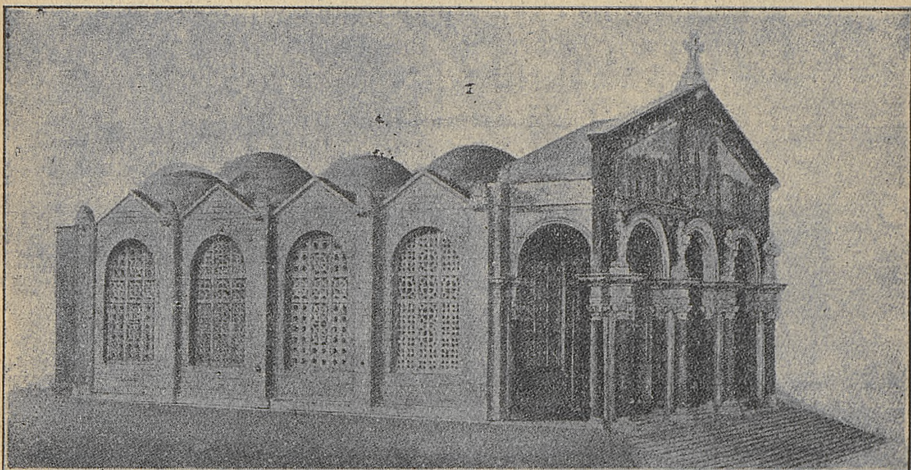
tos" t. j. miejsca skazania P. Jezusa przez Piłata na śmierć — wznosi się świątynia „Biczowania", w tem bowiem miejscu z rozkazu Piłata biczowano Pana Jezusa; z tego też miejsca rozpoczął Pan Jezus Drogę Krzyżową wziąwszy krzyż na Swe ramiona.

Obecnie wznosi się tu piękna świątynia, a do niej przylega klasztor Braci Mniejszych; w klasztorze tym ma pomieszczenie wyższy Instytut biblijny Zakonu Braci Mniejszych, będący oddziałem uniwersytetu zakonnego pod wezwaniem Św. Antoniego w Rzymie.

W klasztorze tym mieści się też muzeum wypełnione zbiorami starożytności ze zbiorów, lub wykopalisk, dokonanych przez powyższy Instytut.

4. Sanktuarjum: **„Konania Pańskiego".**

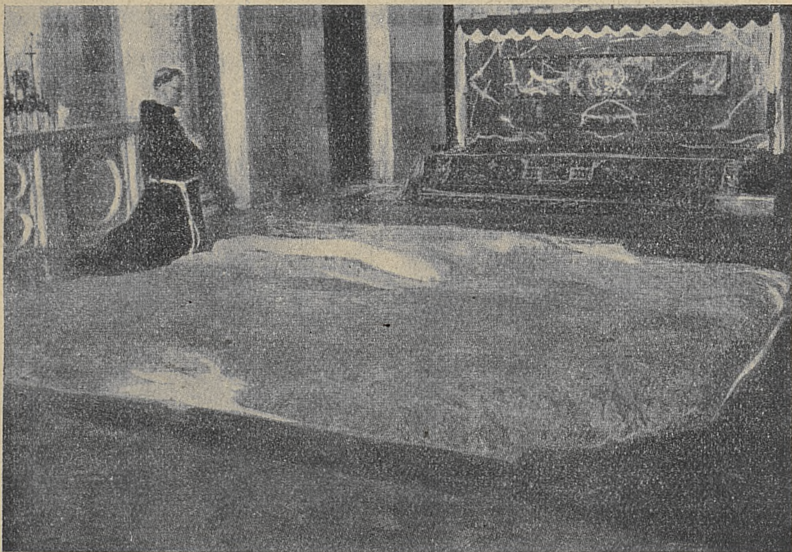
W miejscu, gdzie P. Jezus przed męką Swoją w ogrodzie Getsemańskim pocił się krwawem potem, stoi wspaniała bazyli



Nowa Bazylika „Konania" w Getsemani.

ka „Konania Pańskiego", której budowę wykończono w 1924 r z ofiar wiernych Katolickiego świata. W bazylice zaś jest odgrodzona skała, na której klęczał Pan Jezus w czasie modlitwy w Ogrójcu, kiedy to według Św. Ewangelji, gdy pocił się płacząc, stał się pot Jego jako krople krwi spadającej na ziemię". W pobliżu bazyliki w ogrodzie Getsemani, czyli Oliwnym znajduje się krypta na onem miejscu, na które Pan Jezus udawał się,

by się modlić, oraz wskazują 4 stare drzewa oliwne, które według tradycji miały być światkami modlitwy P. Jezusa. We czwartek pierwszy każdego miesiąca odprawia się na tem miejscu Msza św. na intencję Dobrodziejów oraz „Godzina Święta“ odprawiana



Skała w Ogrojcu, na której modlił się P. Jezus.

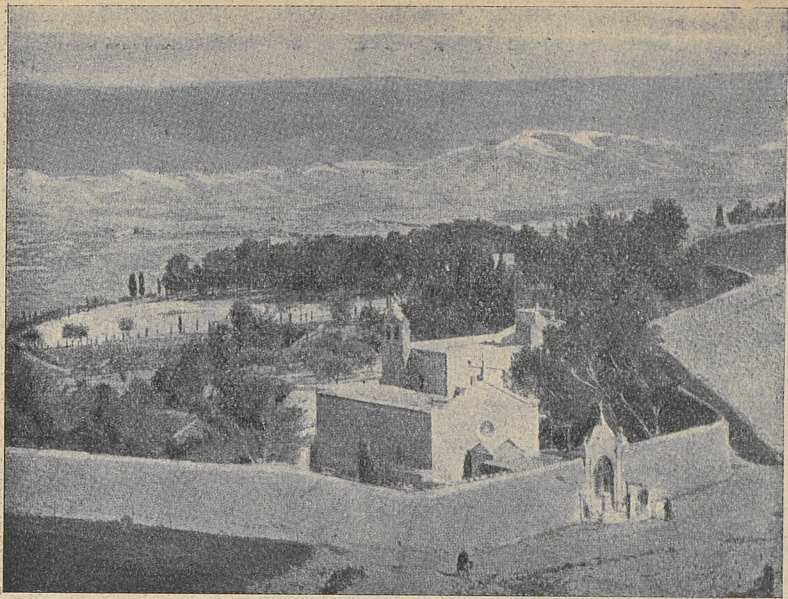
przez Braci Mniejszych i Członków Arcybractwa „Świętej Godziny“ zaprowadzonej na uczczenie modlitwy i konania Pana Jezusa w Ogrójcu.

5. Sanktuarjum: „**Betfage**“.

Na wschód od Góry Oliwnej wznosi się kaplica wraz z hospicjum Braci Mniejszych we wsi Betfage skąd P. Jezus rozpoczął tryumfalny wjazd Swój do Jerozolimy. Dwa razy w roku odbywa się na to miejsce uroczysta procesja od Św. Zbawiciela z Jerozolimy.

6. Sanktuarjum: „**Pan płakał**“.

W obrębie miasta Jerozolimy jest jeszcze jedno miejsce poświęcone pamięci P. Jezusa, a mianowicie miejsce, w którem P. Jezus patrząc na Jerozolimę, zapłakał nad nią. W miejscu tem



„Betfage“.

już w 12 wieku stała kaplica, którą mahometanie zamienili na meczet, który też rozsypał się w gruzy. W pobliżu postawili Bracia Mniejsi w r. 1891 nową kaplicę.

Ciąg dalszy nastąpi.

Kolektę w Wielki Piątek

przy „Grobach” zbieraną należy oddać na Ziemię świętą.

Wielu Papieży pragnąc dać pomoc na utrzymanie świętych pamiątek w Ziemi świętej nakazało zbieranie kolekty w Wielki Piątek a takową oddawać na cel powyższy przez Komisarzy Ziemi świętej ustanowionych w Krajach Katolickich ze Zakonu Braci Mniejszych Św. Franciszka. Szczególnie tę sprawę jako ważną nakazali: Papież Leon XIII. przez Breve Apostolicum „Salvatoris ac Domini Nostri Jesu Christi“ — nakazując, że.... „sub sanctae obedientiae vinculo curare tenentur...“ Venerobiles Patriarchae, Archiepiscopi, Episcopi et alii locorum Ordinarii zadosyć uczynić obowiązkowi rocznej kolekty na Ziemię świętą z Kościołów sobie poddanych. Kolektę tę mają obowiązek odesłać Rektorzy Kościołów i Proboszczowie Najprzew. Ks. Biskupowi a tenże do Komisarza Ziemi św. danego Kraju. Tak samo nakazał Papież Pius X., Benedykt XV. i obecnie nam panujący Pius XI. — Kustodja Ziemi św., która około 30.000 rocznie Mszy świętych za swoich ofiaruje Dobrodziejów, przeze mnie jako Komisarza Ziemi św. tą drogą przesyła ze serca podziękę Najdostojniejszemu Episkopatowi Polskiemu, Przewielebnemu Duchowieństwu oraz P. T. Wiernym w Chrystusie za przesłane przez Komisarjat ofiary na Ziemię św. w roku 1933, co czyniąc jako Komisarz w tem pisemku — polecam i nadal sprawy Ziemi św. naszej polskiej ofiarności oraz proszę, błagam i do serc ofiarnych kołatam: mimo biedy rzućmy grosz ofiarny na święty cel ratowania i utrzymania świętych pamiątek w Ziemi św. Wszakżesz my nietylko „Chrześcijanie“ ale Katolicy, co prawdziwie i sercem i czynem mamy miłość okazywać i czynić dla naszego „Odkupiciela“.

Oby rok jubileuszowy 1900 lecie „Odkupienia“ naszego był ofiarnym rokiem na Ziemię świętą.

O. Anatol Pytlik

Gen. Komisarz Ziemi św. na Polskę.

LEO PP. XIII.

AD PERPETUAM REI MEMORIAM.

Salvatoris ac Domini Nostri Jesu Christi, qui pro humani generis redemptione se ipsum exinanivit factus obediens usque ad mortem, mortem autem Crucis, vices in terris, immeriti licet, gerentes, inter multiplices gravissimasque tam excelsi Apostolatus curas, quibus in dies detinemur, in id tamen peculiari ac praecipua Pastoralis sollicitudinis vigilantia incumbimus, ut tanti ac tam salutaris Mysterii, quae in Urbe Hierusalem et viciniis illius monumenta supersunt, qua maiori sanctiorique fieri poterit custodia asserventur, utque salubria monita ac mandata Romanorum Pontificum Praedecessorum Nostrorum suos hac super re effectus sortiantur. Ipsi enim Pontifices jamdiu a vetustissimis temporibus ea ad loca pretioso Humanati VERBI Sanguine purpurata oculos convertentes, Catholici nominis gentes ad CHRISTI Sepulchrum recuperandum excitarunt, et, postquam illud denuo in infidelium ditionem cecitdit, et Fratribus Minoribus Ordinis S. Francisci Assisiensis tantum modo licuit ea loca asservare, nunquam destitere, quin quacumque ope possent, custodiae saltem ipsorum consulerent, et Fratrum eorumdem, quos neque persequutionum, neque vexationum neque saeva cruciatuum discrimina tanto unquam ab incoepto deterruerunt, praesentibus necessitatibus pro re ac tempore providerent. Quare et vivae vocis oracula et Apostolicis etiam litteris, Patriarchis, Antistibus et aliis totius terrarum orbis locorum Ordinariis instanter atque iteratis vicibus mandarunt, ut respectivae eorum curae commissos Christifideles ad eleemosynas pro Locis Sanctis tuendis afferendas colligendasque impellerent, et certas etiam regulas hac super re statuere pluribus Apostolicis litteris, modo sub plumbo, modo sub Annulo Piscatoris datis, per quas unanimi consensu asseruerunt universis in terrarum Orbis Dioecesibus singulis annis quosdam per unumquemque Ordinarium sub sanctae obedientiae obligatione dies statuendos esse pro eleemmosynis in Sanctorum Locorum emolumentum colligendis. Denique Pius PP. VI fel. rec. Praedecessor Noster, litteris quarum initium „Inter cetera divinorum iudiciorum abdita arcana“ die XXXI mensis Julii anno MDCCLXXVIII sub plumbo datis, quatuor per annum vicibus ab omnibus Sacrorum Antistitibus Terrae Sancte necessitates piae Christifidelium charitati commendantes esse decrevit. Nunc autem dilectus Filius Bernardinus de Portu Romatino, Ordinis Fratrum Minorum S. Francisci Assisiensis de Observantia nuncupatorum generalis Administer, Nobis exponendum curavit, adauctis in dies, praesertim vertentibus annis, necessitatibus hujusmodi Sanctorum Locorum custodiae haud amplius provenientes e fidelium eleemosynis redditus sufficere, eaque potissimum de causa quod elapso jam saeculi intervallo a postrema, quam memoravimus fel. rec. Pii VI Constitutione, nonnulli ex

Ordinariis illam veluti fere obsoletam negligunt, neque eleemosynas pro Sanctis Locis commendare, ea qua par est sollicitudine. student; ideoque enixas Nobis preces humiliter adhibuit, ut quaedam hac super re providere de Apostolicae Nostrae potestatis plenitudine velimus. Nos igitur, quibus tanti momenti Custodia maximo est cordi, votis hujusmodi annuere cupientes, de Apostolica Nostra auctoritate, vi praesentium, perpetuum in modum decernimus, ut Venerabiles Fratres Patriarchae, Archiepiscopi, Episcopi et alii totius terrarum orbis locorum Ordinarii, sub sanctae obedientiae vinculo, curare teneantur, ut respective in cujuscumque Dioecesis Parochiali Ecclesia, una saltem singulis annis vice, nempe Feria Sexta Maioris hebdomadae, vel alio ad uniuscujusque Ordinarii lubitum similiter semel tantum quotannis eligendo die, fidelium charitati Sanctorum Locorum necessitates proponantur. Pari autem auctoritate expresse interdicimus atque prohibemus ne quis audeat vel praesumat eleemosynas pro Terra Sancta quomodolibet collectas in alios usus convertere atque immutare. Propterea jubemus collectas, ut superius dictum est, eleemosynas Parochum Episcopo, Episcopum tradere proximiori Ordinis S. Francisci pro Terra Sancta Commissario: hunc autem curare volumus, ut eaedem quam citius Hyerusalem ad Sanctorum Locorum Custodem, ut moris est, transmittantur. Decernentes praesentes Nostras litteras firmas, validas et efficaces et fore, suosque plenarios et integros effectus sortiri e obtinere, illiusque ad quos spectat, ac spectare poterit, in omnibus plenissime suffragari, sicque in praemissis per quoscumque Judices ordinarios et Delegatos judicari et definiri debere, atque irritum et inane si secus super his a quoquam quavis auctoritate scienter vel ignoranter contigerit attentari. Non obstantibus Constitutionibus et Ordinationibus Apostolicis, nec non speciali licet atque individua mentione et derogatione dignis in contrarium facientibus quibuscumque. Denique volumus, ut praesentium litterarum transumptis seu exemplis etiam impressis, manu alicujus Notarii publici subscriptis et sigillo personae in ecclesiastica dignitate constitutae munitis, eadem prorsus adhibeatur fides, quae adhiberetur ipsis praesentibus, si forent exhibitae vel ostensae.

Datum Romae apud S. Petrum sub annulo Piscatoris die XXVI Decembris MDCCCLXXXVII Pontificatus Nostri anno decimo.

L. † S. M. CARD. LEDÓCHOWSKI

Wiadomości z Ziemi świętej.

Nowy Delegat Apostolski Jego Ekscelencja Mgr. Torquato Zwierzchnik Kolegjum dla Propagandy, został ostatnio mianowany w miejsce niedawno zmarłego Mgr. Ryszarda Bartoloni, Delegatem Apostolskim dla Palestyny, Egiptu i Arabji.

Sekta Karaitów. — Agencja żydowska została wezwana do zbadania pisma pewnej grupy Karaitów ze Wschodniej Europy, zaznaczyli oni w tem piśmie, iż pragną przybyć do Palestyny, założyć tam kilka kolonij i nauczyć się habrajskiego języka.

Karaici należą do dysydenckiej sekty żydowskiej o tendencjach antyklerykalnych, przyjmują oni Biblję natomiast odrzucają autorytet rabinacki w sprawach dotyczących interpretacji tekstu. Sekta ta powstała pod koniec VIII wieku i zdobyła wiele sukcesów w Palestynie, Egipcie, Syrji i Persji a w XII wieku przedostała się również do Rosji.

Powrót Wielkiego Muftiego. Z kilko miesięcznej podróży po głównych siedzibach muzułmańskich, powrócił do Jerozolimy Wielki Mufti. Powitanie było bardzo entuzjastyczne, tłumy ludzi odprowadziły dostojnego gościa od Getsemani aż do meczetu Omara. Mufti wygłosił do zgromadzonych piękne patrjotyczne przemówienie na temat arabów i ich życia. Według pogłosek pism arabskich Wielki Mufti w czasie swej podróży zebrał miljon funtów, pieniądze te zostały przeznaczone na wykup miejsc zagrożonych wpadnięciem w ręce Żydów.

600-lecie utworzenia Kustodji Ziemi św. — W grudniu obchodzili Franciszkanie w Jerozolimie 600-letni jubileusz prawnego ukonstytuowania się Kustodji Ziemi św. Przy tej okazji urządzono Triduum Eucharystyczne, odprawione w kościele Św. Zbawiciela. Wierni z parafji oraz liczne stowarzyszenia religijne wzięły tłumnie udział we wszystkich uroczystościach. Ceremonje zakończono Mszą Pontyfikalną odprawioną przez Najprzew. Ojca Kustosza.

Sprawa Grobu św. — Od pewnego czasu można widzieć przed fasadą bazyliki Grobu św. wysokie rusztowanie z żelaza, wzniesione poto, by umożliwić znawcy zbadanie stanu bezpieczeństwa cennego sanktuarjum. Niektóre dzienniki dopatrują się zniszczenia w zmianach atmosferycznych i deszczach, tymczasem przyczyny należy szukać w świeżej konstrukcji kopuły w części grecko-schizmatyckiej. Zapewne stare mury świątyni

nie mogą wytrzymać ciężaru wielkich głazów kamiennych. Oto prawdziwa przyczyna niebezpieczeństwa.

Miasto liczące 4000 lat. — Prasa lokalna donosi o znalezieniu miasta liczącego koło 4000 lat. Odkrycia tego dokonała szkoła amerykańska dla wykopalisk Wschodu. Miasto to znaleziono w czasie prac wykopaliskowych pod Ades w części północno-wschodniej fortecy Kerak w Transjordanji. Już pierwsze prace pozwoliły na odkopanie wielkiej wsi pochodzącej z przed 2000 lat przed erą Chrystusa, w której znaleziono ślady 3 pokoleń. Pomiędzy wieloma śladami znaleziono zabytki cywilizacji Canaeńskiej, Moabickiej, Nabateńskiej, Rzymskiej, Bizantyńskiej i wreszcie arabskiej.

Kwestja zatoki w Kaifie. — W chwili obecnej cała prasa lokalna zajmuje się żywo sprawą lansowaną przez wszystkie dzienniki angielskie, a mianowicie planem opuszczenia Malty i przeniesieniem centrum żeglugi angielskiej do zatoki w Kaifie. Obecnie rozpatruje się strony polityczne i korzyści jakie posiada dla komunikacji zatoka w Kaifie. Oczywiście Żydzi przyjęli ten projekt z radością, natomiast arabowie obawiają się by rząd angielski nie zajął na stałe wybrzeży palestyńskich.

Plan urządzenia kongresu arabsko-chrześcijańskiego. — Od pewnego czasu prasa arabsko-chrześcijańska podaje plan zwołania jakby kongresu, który miałby na celu obronę interesów chrześcijaństwa na terenie Ziemi św. Poza tem prasa podaje projekt zwołania wspólnego kongresu arabsko-chrześcijańskiego, analogicznego do kongresu muzułmańskiego, który przed trzyma laty odbył się w meczecie Omara. Kongres ten miałby na celu wywołanie wśród uczniów Ewangelji św. ruchu agitacyjnego przeciwko napływowi Żydów do Jerozolimy, któryto napływ przybiera zastraszające rozmiary.

Dokąd może zajść fanatyzm. — Na czas postu Ramadan wszyscy muzułmanie muszą się wystrzegać nietylko jedzenia lecz napojów i używania tytoniu od wczesnego świtu aż do zachodu słońca. Zakaz ten idzie jednak znacznie dalej. Oto pod Bejrut muzułmanie rozfanatyzowani poczęli dręczyć dwóch chrześcijan, którzy ośmielili się w ciągu miesiąca Ramadan palić publicznie.

Sprawa propagandy komunistycznej w Palestynie. — Dziennik muzułmański Al-Gammia el-Islamia notuje słowa Wielkiego Muftiego Jerozolimy stwierdzającego poraz wtóry niebezpieczeństwo zagrażające że strony propagandy komunistycznej rozwijanej na najbliższym wschodzie. Centrum tej propagandy znajduje się w Palestynie. Władze starają się wszelkiemi środkami wytępić plagę bolszewizmu, który zaczyna zwalczać wpływ angielski na terenie Wschodu. Wszystkie wysiłki rządu skiero-

wane są przeciwko żydom i instytucjom żydowskim, albowiem żydzi są powodem wszelkiego zła!

Imigracja Żydów do Palestyny. — Sprawa imigracji żydów do Palestyny należy obecnie do najbardziej palących kwestyj. Władze zaostrzyły przepisy zwłaszcza względem tych, którzy nie posiadają praw przebywania w Palestynie. Według podanych przez dzienniki mieszka na terenie Palestyny przeszło 10.000 którzy podpadliby pod nową ustawę o imigracji. Przepisy te dotyczą przedewszystkiem tych żydów, którzy uciekli z Niemiec przed prześladowaniem Hitlera i w ojczyźnie swych ojców spodziewali się znaleść spokojne i bezpieczne schronienie. Nie dziwmy się zatem, że prasa żydowska poświęciła wiele artykułów sprawie współwyznawców.

Manifestacje protestacyjne w Tel-Aviv. — Ostatnio poczynają się Żydzi uskarżać na rozporządzenie Wysokiego Komisarza regulujące imigrację Żydów do Palestyny, oraz mające na celu wysiedlenie z granic państwa tych, którzy nie mają już prawa pobytu. Skargi te i protesty podżegane jeszcze przez prasę, znalazły swój wyraz w burzliwych manifestacjach urządzonych na ulicach Tel-Avivu. W manifestacjach wzięło udział przeszło 2 tysiące żydów. Ponieważ demonstrujący nie chcieli się rozejść, policja była zmuszona użyć pałek gumowych, naco demonstranci odpowiedzieli gradem kamieni raniąc kilka osób.

Agitacja antibrytyjska. — W święto Bairan komitet arabski zorganizował nową manifestację jako protest przeciwko angielskiej polityce imigracyjnej żydów do Palestyny. Pomimo silnej agitacji manifestacja przybrała nader spokojny charakter. Na szczęście dzięki uprzednim układom władz miejskich z komitetem arabskim nie doszło do powtórzenia zajść październikowych i listopadowych, nie doszło też do żadnych starć z policją. Przywódcy arabscy odpowiadali za utrzymanie porządku. W Jerozolimie pochód manifestacyjny składał się z przeszło 2000 ludzi i wyruszył z meczetu Omara kierując się ku bramie Jaffy, następnie ku bramie Dawida, i ku górze Sion gdzie też została wygłoszona mowa protestacyjna przeciwko polityce angielskiej. Pochód demonstracyjny otwierało trzech przywódców arabskich, których proces o zajścia październikowe toczy się jeszcze przed trybunałem Palestyny. W zachowaniu się władz angielskich dopatrują się arabowie i żydzi osłabienia ich stanowiska i wycofanie się z konfliktu.

Anglja a Palestyna. — Obecnie odbyły się w Londynie 3 zebrania parlamentarne w sprawie palestyńskiej. Na pierwszym rozpatrywano kwestje sjonistyczne, na drugiem kwestje arabskie, na trzeciem szukano sposobu pogodzenia obu zwaśnionych partyj.

Konferencja na górze Nebo. — Ostatnio Najprzewielebniejszy O. Saller profesor instytutu biblijnego franciszkańskiego pod wezwaniem Biczowania wygłosił odczyt, w którym podał wynik prac wykopaliskowych przeprowadzonych na górze Nebo, pod jego osobistym kierunkiem. Odczyt ten nader interesujący odbył się przy wypełnionej po brzegi doborową publicznością sali Szkoły biblijnej i archeologicznej OO. Dominikanów od św. Szczepana. O wynikach prac wykopaliskowych na górze Nebo podamy w następnym numerze „Głosu“.

Oryginalny pielgrzym. — Po przybyciu z Bawarji pewnego pielgrzyma, który drogę do Ziemi św. odbył pieszo z 17 kg. krzyżem na ramionach, przybył obecnie do Palestyny inny nie mniej oryginalny pielgrzym, jest nim pewien Indjanin, który wyruszył z Goa 24 marca ubiegłego roku a przyszedł do Jerozolimy 14 stycznia bieżącego roku. Indjanin ten udaje się do Rzymu pieszo poprzez Turcję, Bułgarję, Jugosławję i Włochy, sądzi on iż uda mu się przybyć do Rzymu jeszcze przed zamknięciem Roku Świętego. Pielgrzym ten nazywa się Xavier Monteiro, liczy lat 33, niesie on z sobą list polecający od arcybiskupa z Goa, który jest również Patrjarchą Indyj Orjentalnych. Xavier Monteiro ma podobno zamiar opublikować książkę, w której opisze swe wrażenia z podróży.

Upragniony deszcz. — Rzadki w tej porze deszcz spadł i został mile przyjęty przez całą ludność Palestyny. Od czasu Bożego Narodzenia nie było niemal jednego tygodnia bez ulewy. Wszystkie zbiorniki pełne są wody, natura zmieniła cakowicie swój wygląd, należy się spodziewać wielkiego urodzaju w tem roku. Trzody owiec i kóz mogą nareszcie zaspokoić swój głód i pragnienie.

Walka z sekciarstwem i bezbożnictwem w Polsce.

Po wojnie światowej w Polsce dał się zaobserwować ruch sekciarsko-bezbożniczy. Do walki z sekciarstwem i bezbożnictwem w Polsce i wśród wychodztwa polskiego zagranicą, katolickie władze kościelne powołały do życia miesięcznik „Prawda Katolicka“.

Pismo to wychodzi w Sandomierzu, Diecezjalny Zakład Graficzno-Drukarski. Informuje ono szczegółowo o rozwoju sekciarstwa i bluźnierstwa a jednocześnie odpowiada na zarzuty wysuwane przez sekciarzy i wolnomyślicieli.

Pismo cieszy się uznaniem w sferach katolickich czemu dał wyraz nuncjusz apostolski J. E. Ks. Arcybiskup Fr. Marmaggi w liście otwartym do Redakcji.

Prawda Katolicka wydaje również broszurki propagandowe jak: Kościół narodowy, Sekty religijne w Polsce, a ostatnio

wydała broszurkę K. Dr. St. Grelewskiego p. t. Psychologja nawróconych. Broszurka ta zawiera szereg życiorysów wybitnych nawróconych w ostatnich dziesiątkach lat. Cena broszurki 30 gr. Prenumerata roczna Prawdy Katolickiej wynosi 5 zł.

Katolickie sfery polskie, a w szczególności Duchowieństwo Katolickie, organizacje i działacze akcji katolickiej winni zaznajomić się z temi wydawnictwami.

OFIARY NA ZIEMIĘ ŚW. ZŁOŻYLI:

Zel. Józef Kołodziej od człon. 10 zł. Zel. Juljanna Biczysko od człon. 16.50 gr. Marja Paleczkówna 5 zł. Jerzy Drzewiecki 3 zł. Henryk Bartosik 5 zł. Marja Drozkówna 3 zł. Anna Jaworska 5 zł. Zel. Rozalja Prorokówna od człon. 11.50 gr. Zel. Elżbieta Gąszczakowa od człon. 48 zł. Kurja Metropolitalna Lwów 1460 zł. 70 gr. Zel. Czesława Mejtunowa od człon. 21 zł. Zel. Wiktorja Rajca od czł. 15 zł. Zel. Katarzyna Rosadówna od czł. 45 zł. Zel. Franciszka Leśniewska od czł. 162 zł. Józef Sraga 2 zł. Kazimierz Chmiel 70 gr. Zel. Ludwika Kowszel od czł. 27.50 gr. Ks. Jan Dołowy 4 zł. Ks. Wład. Smolarkiewicz 5 zł. Julja Szemlejowa 6 zł. Zel. Klemens Kołodziej od czł. 15 zł. O.O. Reformaci Brzeziny łódzkie 3 zł. Jan Krupa 2 zł. O.O. Kapucyni Kraków 20 zł. Zel. Anna Krzyżanowska od czł. 4 zł. Zel. Anna Maj od czł. 15 zł. Zel. Anna Matlakowa od czł. 53.50 gr. Anastazja Hanka 5 zł. Zel, Marja Mendek od czł. 48.50 gr. Zel. Franciszka Sztafińska od czł. 47 zł. Zel. Stanisław Wojtarowicz od czł. 6.50. Zel. Józef Halak od czł. 10 zł. Tekla Biskupowa 5 zł. Magdalena Smolik 5 zł. Zel. Katarzyna Ciesla od czł. 6 zł. Zel. Józefa Firut od czł. 7 zł. P. Kijakowa od czł. 7 zł. Zel. Franciszek Machulec od czł. 15 zł. Zel. Rozalja Prorokówna od czł. 24.50 gr. Zel. Apolonja Winnicka od czł. 26 zł. Zel. Juljanna Biczysko od czł. 13 zł. Marjanna i Jerzy Drzewieccy 3 zł. Kurja Biskupia Łomża 1750 zł. Zel. Anna Koziarz od czł. 196.30 gr. Zel. Walerja Cwalińska od czł. 60 zł. Zel. Marja Grzesiakówna od czł. 80 zł. Zel. Stanisław Wojtarowicz od czł. 10 zł. Anna Nowakówna 5 zł. Zel. Anna Wątorska od czł. 27 zł. Jan Cygan 6 zł. Zel. Ewa Grzybowska od czł. 40.30 gr. P. Anna Zamayska 5 zł. Regina Ziembianka 5 zł.

Wszystkim P. T. Ofiarodawcom składa się serdeczne „Bóg zapłać".

ZMARLI CZŁONKOWIE ZIEMI ŚW.

Antonina Polcynówna. — Monika Idczakówna. — Juljanna Grzesiakowa. — Marja Wisniałowa. — Marcjanna Glista. — P. Zawadzki. — Franciszka Baiek. — Marja Wur. — Zuzanna Jaskoska. — Jan Siepak. — Augustyn Meisel. — Klara Wierzganiowa. — Stanisława Błażejczak. — Michalinna Błażejczak. — Marjanna Bartkowiak. — Jakób Trębla.

A dusze ich i dusze wszystkich wiernych zmarłych, przez miłosierdzie Boże niech odpoczywają w pokoju!